PRZEGLĄD
SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 11 (500) ŚRODA, DNIA 5 LUTEGO 1930 ROKU ROK X.

HOKEJOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Porażki zeszłorocznych finalistów. Polska zwycieża Japonję 5:0, lecz ulega Niemcom 1:3

Dokończenie turnieju -- w Berlinie i w Wiedniu



HALINA KONOPACKA
otrzymała kilka dni temu honorowy dyplom za zdobycie przechodniej nagrody P. U. W. F. za rok 1928-my.

Tegoroczne mistrzostwa hokejowe świata, rozgrywane w Chamonix, wypadły w fatalnym okresie bezustannych zmian temperatury. Najpierw czekano z ich rozpoczęciem 5 dni, a po trzech dniach trwania turnieju— lodu znów zabrakło.

Wobec takiego stanu rzeczy Związek zdecydował się resztę gier finałowych przenieść gdzieindziej, a mianowicie: finał europejski między Niemcami i Szwajcarją, oraz rozprawę Kanady ze zwycięzcą tego meczu do Berlina, a spotkanie o trzecie miejsce między Austrją i Polską do Wiednia.

Obydwa te miasta posiadają bowiem pałace lodowe i nic już nie może stanąć na przeszkodzie do ukończenia turnieju.

Aczkolwiek ostatnia decyzja co do naszego zespołu jeszcze nie zapadła, wyeliminowanie jej z turnieju przez Niemcy odczute będzie w kraju boleśnie. W części chociaż zrehabilitowałoby Polskę zwycięstwo nad Austrją.

Niestety, nie możemy być optymistami co do tego, wobec atutów, jakie daje naszym rywalom fakt gry na własnym, doskonale znanym, sztucznym terenie lodowym.

*

Chamonix, 31.I.30.

Trwająca dłuższy czas odwilż wprowadziła zamęt w organizacji mistrzostw hokejowych. Pięć dni przymusowego odpoczynku — to dosyć, by zniechęcić wszystkich.

Ostatecznie na zebraniu w dn. 28.I postanowiono przenieść zawody do Davos. Jednakże wykonanie decyzji tej, na skutek depeszy francuskiego ministra wych. fiz. p. Pathe, z wnioskiem o przeczekanie jeszcze doby, oraz stanowiska zajętego przez wiceprezesa Ligi p. dr. Polakiewicza, zostało odroczone jeszcze na dzień.

Mimo to zmiana pogody nie następuje i na ponownem zebraniu delegatów postanowiono wyjechać do Davos dnia następnego.

Jednakże pogoda znów zrobiła psikusa. Rano w piątek termometr pokazuje 4 st. poniżej zera. O godz. 6 rano znów narady. Powstaje rozdwojenie: Szwajcarzy, Niemcy, Czesi i Austrjacy chcą grać w Davos, reszta— w Chamonix. Wreszcie stanowisko Polaków i Kanadyjczyków, pragnących iść na rękę Francuzom — przechyla szalę na korzyść Chamonix. Mimo, iż rzeczy były już spakowane i walizki wyprawione — pozostajemy.

Ponowne losowanie. Tym razem mamy szczęście: wylosowujemy Japonję. Kolejność pozostałych zaś uwidacznia tabelka umieszczona na str. 2-ej.

Mimo wylewania lodu przez całą noc, nie jest on idealny — dlatego urządzone są trzy tory, na których jednocześnie odbywają się zawody.

FRANCJA — BELGJA 4:1.

Jest to mecz bezwzględnie najsłabszych zespołów turnieju. Dawne gwiazdy Quagliów, Hasslerów, Reychootów, Kreitzów — zagasły bezpowrotnie.

Pierwszą bramkę zdobywają po bezładnem waleniu kijami po lodzie Belgowie. Mimo kilku niebezpiecznych sytuacyj pod bramką Belgijczyków, Francuzi nie mogą wyrównać w pierwszym tercjale. Dopiero drugi tercjał przynosi im dwie bramki, ostatni zaś jeszcze dwie. Sędziował poprawnie Sachs (Polska).

WĘGRY — WŁOCHY 2:0.

Najbardziej emocjonujące zawody dnia i niespodziewana ogólnie przegrana Włochów. Stwierdzić jednak trzeba, że ci ostatni zawiedli pokładane w nich nadzieje. Dwa ich tanki— Trovatti i Roncarelli — nie mieli swego dnia, wobec czego reszta drużyny nie istniała na boisku. Przedewszystkiem podkreślić trzeba brak zgrania.

Zupełnie co innego Węgrzy. Bez wybitnych talentów, przedstawiali oni drużynę równą, zgraną i wzajemnie się rozumiejącą. Temu też przypisać trzeba ich zwycięstwo.

Pierwszy tercjał upływa bezbramkowo — wśród urywających się pociągnięć (wskutek zdenerwowania) obu drużyn. Drugi okres gry—to walka coraz zaciętsza i bezwzględniejsza. Szybkie ataki Trovattiego i Roncarellego rozbijają się o mur obronny Węgrów. Rozwściekla to Roncarellego, który po odebraniu mu krążka przez Feneya, uderza tego ostatniego odręczną stroną kija w głowę, tak mocno, że Węgier pada półomdlały na lód.

Głośne okrzyki oburzenia i gwizdy ze strony publiczności. Sędzia, który nie widział momentu uderzenia, wydala Roncarellego tylko na dwie minuty.

Węgrzy starają się wykorzystać czas kary i stale atakują bramkę Italczyków. W chwili takiego ataku Węgrów Roncavelli wraca na lód, spieszy na pomoc swoim, z rozpędu wpada na bandę, rozbijając dotkliwie kolano. Ofiarność jego nie przynosi jednak korzyści drużynie, bowiem w tym samym momencie Węgrzy uzyskują ze strzału Mindera (ze skrzydła) bramkę. Roncarelli, ofiara własnej brutalności, schodzi z lodu, a Włosi tracą zapał i wiarę w siebie.

Wkrótce potem w kombinacji Minder — Jeney, ten ostatni strzela drugiego gola, przypieczętowując temsamem zwycięstwo. Bramka ta wywołała żywy entuzjazm u licznie zgromadzonej publiczności, darzącej wyraźną sympatją Węgrów.

Trzeci tercjał upływa przy przewadze Węgrów. Nawet powrót Roncarellego nie wpływa na zmianę wyniku. Italja wyeliminowana z turnieju. Sędziował dobrze Loicq.

NIEMCY — ANGLJA 4:2.

Inicjatywę z początku ujmują w swoje ręce Niemcy. Anglikom nic się nie udaje — i nie widać u nich zgrania. Mimo to, dzięki błędowi bramkarza i obrońcy, Niemcy tracą punkt.

W drugim tercjale Anglicy powoli się zgrywają i coraz bardziej dochodzą do głosu. Piękne solowe zagrania Sextona wskazują, jaką klasą był on kiedyś. Niestety brak szybkości, jaka go dawniej cechowała — nie pozwala uwidocznić cyfrowo jego technicznej przewagi.

Zdecydowana przewaga Anglji w tym okresie gry wyraża się bramką, strzeloną przez Magwooda po kombinacji z Dunne.

Na tem jednak kończy się przewaga Anglików — zaczynają oni... puchnąć, a szybcy Ball i Jaenecke, stwarzają raz po raz krytyczne sytuacje pod bramką przeciwników.

W końcu drugiego tercjału udaje się Schrottlemu wsadzić bramkę z dalekiego strzału. Dodaje to otuchy Niemcom. W trzecim tercjale Jaenecke strzela kolejno 2 bramki. Anglicy, speszeni przegraną, źle się ustawiają wskutek czego pada dla



HENRYK MüCKENBRUNN
przebywa stale w Chamonix, gdzie potrafił na zawodach narciarskich zdobyć pokaźną paczkę nagród.

Niemców czwarta bramka ze strzału Raenera. Anglja wyeliminowana z turnieju. Sędziował Clayton (Kanada).

Niemcy przedstawiają zespół groźny przez szybkość Balla i Jaeneckego, oraz przez ambitną grę całej drużyny.

Włodzimierz Krygier.

CHAMONIX, 1 lutego. — Telegram własny „Przeglądu Sportowego". — Dzisiejsze cztery mecze drugiej rundy przyniosły trzy wyniki, oczekiwane i małą sensację w postaci klęski wielokrotnych mistrzów Europy — Czechosłowaków.

Niemcy — Węgry 4:1 (1:0, 0:0, 3:1). Jeżeli wynik brzmiał tak nisko dla zwycięzców, zasługa to niesłychanej ambicji Węgrów, oraz doskonałej gry ich bramkarza Heinricha. Zatrzymał on około 20 strzałów, oddanych głównie przez Jaeneckego. Ten ostatni i Schroettle podzielili się bramkami. Dla Węgrów strzelcem był Minder.

Szwajcarja — Czechosłowacja 3:1 (2:1, 1:0, 0:0). Mistrzowie Europy wystąpili bez swego najlepszego gracza — bramkarza Peki, a Malecek był wyraźnie niedysponowany. Wszystko to ułatwiło zwycięstwo Szwajcarom, którzy w Torianim mieli niezawodnego strzelca. Gra prowadzona była fair, a przebieg jej oklaskiwali liczni widzowie.

Austrja — Francja 2:1 (0:0, 1:0, 1:1). Wynik ten był niespodzianką niemniejszą od poprzedniego. Austrjacy z trudem pokonali Francuzów, grających o klasę lepiej, niż poprzedniego dnia przeciwko Belgji. Zwłaszcza dopomagała im w obronie duża waga, wobec lekkiej napastników strony przeciwnej. Bramki zdobyli: Hasler (2) i Sell.

Polska — Japonja 5:0 (2:0, 2:0, 1:0). Zwycięstwo nasze nie mogło ulegać [illegible] pliwości. Raczej zdziwić może niski wynik. Wszak Japończycy przegrywali uprzednio, tracąc znacznie więcej bramek. Zdobyczą punktową podzielili się: Adamowski, Tupalski, Kowalski, Kulej i Krygier. Najlepszym graczem naszym był Adamowski.

CHAMONIX, 2 lutego. — Tel. własny „Przeglądu Sportowego".—Niemcy Polska 3:1, (1:1, 1:0, 1:0). Dzienniki berlińskie w sprawozdaniach z Chamonix, omawiają przebieg wczorajszego spotkania Polska — Niemcy w hokeju na lodzie. Sprawozdawcy niemieccy podkreślają doskonałą grę Adamowskiego. Prowadzenie uzyskuje Tupalski, zmyliwszy przeciwnika i strzelając pod ostrym katem. Wyrównanie ze strony niemieckiej nastąpiło jeszcze w pierwszej tercji przez Jaeneckego.

W drugiej tercji Jaenecke z podania Balla strzela drugą bramkę ponad rzucającym się Stogowskim, który wkrótce zraniony uderzeniem [illegible] twarz przez Schroettlego musi ustąpić z boiska. Rezerwowy bramkarz Sachs puszcza trzeci daleki strzał Jaeneckego. Ostatnie 15 minut gry przynoszą przewagę Polski.

Szwajcarja — Austrja 2:1 (0:0, 1:1, 1:0).

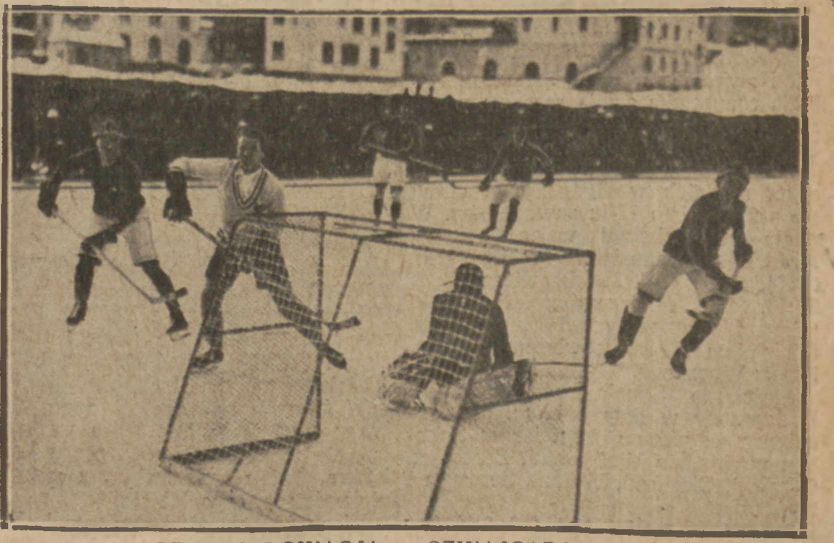
Austrjacy trzymali się bardzo twardo i do ostatniej minuty wynik nie był przesądzony. Obie bramki dla zwycięzców zdobył Torriani, a dla Austrji — Seel.



ANGLJA — WŁOCHY 8:1
I ten wynik brzmi dzisiaj nieprawdopodobnie, a jednak uzyskany został przez Anglików w okresie, gdy słynny Sexton był prawdziwym postrachem dla każdej drużyny, a w strzelaniu bramek żaden inny hokeista nie mógł mu dorównać.



CHLUBY NARCIARSTWA POLSKIEGO
W osobach Br. Staszel-Polankowej i Br. Czecha narciarstwo i cały sport Polski posiada zawodników o klasie międzynarodowej. Oto dwójka tych mistrzów Podhala pozuje fotografowi po ostatnich zawodach w Zakopanem, zakończonych ich pełnym triumfem.



CZECHOSŁOWACJA — SZWAJCARJA 1:0
Tak brzmiał parę lat temu wynik meczu hokejowego w Davos. Obecnie, jak wiadomo Szwajcarja wzięła zań rewanż w Chamonix bijąc Czechosłowację 3:1. Na zdjęciu widzimy wszędobylskiego Malecka atakującego bramkę przeciwnika.

Bolączki sportu narciarskiego w Polsce

Rozmowa z prezesem okręgu podhalańskiego, pułk. Wagnerem

P. Z. N. przebudowany — od jesieni pracują autonomiczne okręgi, które obejmują całą „narciarską" Polskę. Najważniejszy okręr podhalański, obejmujący ośrocki z wysoko postawionym sportem, funkcjonuje sprężyście pod prezesurą płk. Wagnera. By zaznajomić czytelników „Przeglądu" z dotychczasową działalnością okręgu, zwróciłem się do płk. Wagnera z uprzejmą prośbą by zechciał poświęcić mi godzinę czasu na rozmowę. Oto wynik wywiadu.

— Jeżeli przeprowadzić porównanie formy zawodników w tym sezonie z przeszłorocznym, stwierdzić musimy, iż nie osiągnęli oni jeszcze poziomu z roku ubiegłego. Przyczyny: śnieg późno i w znikomej ilości, brak trenera i ośrodka.

— Obecnie posiadamy czterech długodystansowców, którzyby mogli startować w konkurencji międzynarodowej; wyniki jednak zależne są od dalszej usilnej pracy.

— Do biegu na osiemnaście kilometrów rozporządzamy sporą liczbą biegaczy, którzy śmiało mogą mierzyć swoje siły z czołowymi zawodnikami środkowej Europy, a może także i ze Skandynawami. Co do skoczków jesteśmy słabsi. Przyczyny: brak śniegu i płynące stąd liczne kontuzje zawodników, którzy skaczą ze zrozumiałą ostrożnością (Rozmus, Mietelski, chwilowo Czech, ostatnio Rayski).

— Do biegu złożonego posiadamy znikomą ilość zawodników, mogących reprezentować barwy Polski na arenie międzynarodowej. Właściwie jest ich trzech: Bronisław Czech i dwaj Szostacy. W tej dziedzinie poprawa nie może nastąpić szybko i wskazany jest jaknajwiększy wysiłek, by zwiększyć ilość i polepszyć jakość.

— Po pierwsze organizować jaknajwięcej biegów długodystansowych, w którym na przeszkodzie stoją wysokie koszty, a niski dochód z tych imprez. Zaradzićby można, udzielając zasiłków klubom, albo wydając przymus, by towarzystwa, urządzające skoki, obowiązane były zorganizować bieg długodystansowy na 30 czy 40 klm.

— Co do osiemnastki, to zerwać należy z tradycją „tatarskiego szlaku", popod Regle do Kościeliskiej i dołem Gubałówki z powrotem — drogi od lat znanej zawodnikom, a puszczanie biegu na Cyrlę, Bukowinę, pozatem drogą nad i pod Reglami. Cóż, kiedy tego roku, jak na złość śnieg trzyma się tylko w kierunku doliny Kościeliskiej.

Bieg pań należy urządzać w ramach każdej imprezy narciarskiej i to nietylko zjazdowy, ale terenowy płaski.

— Co do skoków, należy wybudować metę i średnią skocznię. Jest to postulat konieczny, bez którego spełnienia nie osiągniemy poprawy. Dziś skaczą wszyscy na Krokwi — zawodnicy pierwszej klasy, juniorzy i początkujący. Zapewne, iż ten system ma swoje dobre strony: przyzwyczaja do długich skoków i wyrabia śmiałość i odwagę u skoczków. Jednak pod względem stylu najzupełniej marnuje młode siły. Należałoby wziąć pod uwagę projekt p. Stryjeńskiego, zbudowania małej, przenośnej skoczni, którą możnaby ustawiać zależnie od warunków. Zrobić ją silnie lupingową by wyrzucała odpowiednio skoczków. Następnie w pobliżu Krokwi wybudować średnią skocznię, dającą długość skoku do 30 mtr.

— Tymczasem powinno się wyznaczać dużo treningów, odbywających się pod okiem trenera lub najlepszego skoczka, któryby obserwował styl każdego uczestnika i poprawiał błędy. To samo możnaby przeprowadzić w czasie konkursu.

— Czy zawodnicy przygotowali się odpowiednio do sezonu?

— Przy przeprowadzaniu t. z. suchego treningu od 1 września, aż do pierwszego opadu śnieżnego, stał na przeszkodzie brak czasu u zawodników i brak butów turystycznych.

— Wadą obecnego systemu jest zasada: pierwszy śnieg — pierwsze zawody. Ponieważ u nas w Zakopanem śnieg pojawia się zwykle w połowie, a nawet z końcem grudnia, należałoby przesunąć termin pierwszych zawodów na koniec stycznia, a okres ten wykorzystać na trening na nartach. To samo tyczy się skoków.

Zmniejszyć ilość zawodów, oprócz tego nic urządzać biegów w soboty, a skoków w niedzielę, tylko w jedną niedzielę biegi, a w następną skoki.

— Koniecznem jest urządzanie teoretycznych pogawędek dla zawodników. Popierwsze — o życiu sportowem i hygjenicznem, podrugie — o sztuce smarowania nart, potrzecie — o szlachetnem współzawodnictwie.

— Niezbędny jest też trener okręgowy. W jednym roku biegacz, najlepiej Finlandczyk, w drugim skoczek — Norweg.

Oczywiście musi zacząć pracę od pierwszego października, a nie około Bożego Narodzenia, by także teoretycznie przygotować, a co najważniejsze, nauczyć dobrze smarować. Tej sztuki, tak nieraz decydującej o wyniku, nie znają prawie wszyscy nasi narciarze.

— Ważną jest również sprawa sędziów. Ukazała się wreszcie ich lista. Duża jednak część arbitrów niema wprawy z powodu niefunkcjonowania w praktyce. Jeżeli zaś chodzi o wyjazd na prowincje (Nowy Targ — Jordanów i t. d.), trudno jest znaleźć chętnego, a przymusić nie można. Należy stworzyć kolegjum sędziów, a kierownik lub przełożony wyznaczałby i przydzielał odpowiednich na każde zawody, z tem by poruczać te funkcje równocześnie dobrym i początkującym w celach nabrania wprawy.

Podczas konkursów skoków, ważną jest obsada odpowiednich sędziów długościowych.

— Reprezentacja okręgu, a co za tem i Polski, powinna składać się z 10-iu mniejwięcej zawodników. Trzech do biegu złożonego, dwu długodystansowców, dwu do „osiemnastki" i trzech do skoku. Takimi siłami rozporządzamy. Powinno się także wysyłać i młodszych, jako rezerwowych.

Pozatem należy stworzyć bibljotekę, złożoną z dzieł poświęconych przedewszystkiem sztuce smarowania i technice poszczególnych konkurencyj narciarskich.

Żegnam się i dziękuję serdecznie za udzielenie mi tak cennych informacyj.

Rafał Malczewski.

Hokejow mistrzostwa świata w Chamonix

	Japonja – Polska	Polska 5:0	Niemcy 3:1	?
Niemcy – Anglja	Niemcy 4:1	Niemcy 4:1		
Węgry – Wiochy	Węgry 2:0			
Francja – Belgja	Francja 4:1	Austrja 2:1	Szwajc. 2:1	
	Austrja			
	Szwajcarja – Czechosłow.	Szwajc. 3:1		

Teraz — zwyciężyć Wartę...

Pięściarze B.K.S. (Katowice) biją Sokół, (Łódź) w drużynowem mistrzostwie Polski 10:6

Półfinał zawodów bokserskich o drużynowe mistrzostwo Polski, rozegrany w niedzielę w Łodzi, pomiędzy drużynami BKS — Katowice a Sokołem łódzkim, nie wzbudził spodziewanego zainteresowania publiczności. Przyczyny należy doszukiwać się w tem, że w ciągu bardzo krótkiego czasu gościmy już poraz czwarty czołową klasę pięściarzy śląskich.

Sokół dał przeciwnikowi handicap, wystawiając zespół niekompletny, bez przedstawiciela wagi ciężkiej. Przed meczem jeszcze BKS prowadził zatem 2:0. Pozatem skład drużyny łódzkiej został osłabiony brakiem doskonałego Kompy, który odbywa powinność wojskową w Zegrzu.

Warto zaznaczyć, że w wadze półśredniej Sokół wystawił zawodnika, który niedawno walczył w w. piórkowej.

Z drużyny łódzkiej w pierwszym rzędzie należy wymienić walczącego poza konkursem Stibbego, który przez trzy starcia walił jak w worek treningowy — Wystracha. Z drużyny Sokoła, najlepszym zawodnikiem był Seweryniak. Miłą niespodziankę sprawił Klimczak, który miał cięższego o przeszło 4 kilo przeciwnika i zwyciężył go zasłużenie. Niezwykłą zaciętość i żelazną szczękę wykazał Trzonek. Również bardzo dobrze spisał się Małoszczyk, który zasłużenie zremisował z Pyką. Rydzyński — zawiódł. Gryc jest mało inteligentnym pięściarzem i jeszcze za młody. Zatorski był jednem wielkiem nieporozumieniem.

Mecze rozgrywano w czterech starciach trzyminutowych, według nowego regulaminu. W wypadku, gdyby wynik ogólny meczu był remisowy, nastąpiłoby decydujące spotkanie pomiędzy wylosowaną parą.

Waga musza: Moczko — Śl. (50.800 klg.) — Rydzyński—Ł. (50 klg.). Moczko góruje znacznie nad swoim przeciwnikiem, który niema pojęcia o zasłonie. Pierwsze dwa starcia przechodzą pod znakiem wybitnej przewagi mistrza Polski, który goni swego przeciwnika po ringu. W początkach trzeciego starcia Moczko pakuje Rydzyńskiemu bolesne uderzenie żołądkowe, które powoduje poddanie się Sokoła. B. K. S. prowadzi 4:0.

Waga musza: Moczko — Śl. (50.800 klg.) — Małoszczyk — Ł. (52.750 klg.). Małoszczyk jest pięściarzem bardzo przytomnym i nadwyraz agresywnym. Wychodzi on z założenia, że najlepszą obroną jest atak. Pierwsze starcie jest zupełnie wyrównane, wykazuje jednak małą ekonomiczność ruchów Małoszczyka. Drugie starcie należy do Pyki, pod koniec jednak tempo znacznie słabnie i ożywia się dopiero w trzeciej rundzie, która jest znów wyrównana. Technicznie jednak lepszy zarówno w ofenzywie jak i w kryciu jest Pyka. Czwarte starcie. Z uderzeniem gongu, rzuca się Małoszczyk gwałtownym atakiem na Ślązaka, ma pewną przewagę, pada jednak ofiarą tempa i w ostatniej minucie słania się jak pijany. Wynik nierozstrzygnięty — zasłużony. B. K. S. prowadzi 5:1.

Waga piórkowa: Radwański — Śl. (55.400 klg.) — Gryc—Ł. (57.250 klg.). Łodzianin wyższy, jest stale otwarty i jak na pięściarza, mało przebiegły. Jedno co ma on do zanotowania na swe dobro, to, że wraca szybko do pozycji. Radwański, który wprawdzie nie jest żadną znakomitością, okazał się lepszy. Pierwsze dwie rundy — mało ciekawe. W trzeciem starciu, w drugiej minucie, Gryc potyka się, i pada tak nieszczęśliwie na twarz, że w stanie półprzytomnym znoszą go z ringu. B. K. S. prowadzi 7:1.

Waga lekka: Wochnik — Śl. (60.250 klg.) — Seweryniak — Ł. (61.500 klg.). Było to najlepsze spotkanie zawodów. Pierwsze dwa uderzenia Wochnika, to faule, to też otrzymuje on jedno ostrzeżenie, a w kilka chwil później drugie. Walka ta była przez wszystkie cztery starcia zażarta. Przez cały czas meczu zaznaczyła się przewaga łodzianina, który częściej był w ofenzywie. Jednogłośnie też zapada decyzja jury o zwycięstwie Seweryniaka, który do swego pięknego dorobku obecnie dorzuca zwycięstwo nad mistrzem Polski. Seweryniak reprezentuje dziś najlepszą w Polsce wagę lekką. B. K. S. prowadzi 7:3.

Waga półśrednia: Kowolik — Śl. (65 klg.) — Klimczak—Ł. (60.750 klg.). Siły przeciwników były mniejwięcej równe. Lżejszy Klimczak jest obrotniejszy. Pierwsze starcie zupełnie wyrównane, w następnych uwidacznia się lekka przewaga Klimczaka, który miał bardzo dobry dzień. Zasłużone zwycięstwo zostaje przyznane Klimczakowi, wobec czego stan meczu brzmi 7:5 dla B. K. S.

Waga średnia: Seidel — Śl. (71.100 klg.) — Trzonek — Ł. (59.500 klg.). Pierwsze starcie dało przewagę Seidlowi, który znacznie górował. Dwa następne starcia są chaotyczne. Trzonek coraz częściej dochodzi do głosu, rozporządza przytem silnem uderzeniem w żołądek. Seidel, który musiał trenować do wagi średniej, jest nieco osłabiony. Ostatnie starcie wyrównane, przy większej agresywności Trzonka. Wynik nierozstrzygnięty — zasłużony. Stan meczu 8:6.

Waga półciężka: Wieczorek — Śl. (70.850 klg.) — Zatorski—Ł. (72.500 klg.). Wieczorek raz dwa załatwił się z Zatorskim. Nim się kto obejrzał, łodzianin był dwa razy knockdown, a za trzecim razem wypadł poza sznury i tam został wyliczony. B. K. S. wygrywa 10:6.

Gry sportowe

ŁÓDŹ

W sobotę i w niedzielę gościła w Łodzi mistrzowska drużyna ping-pongowa stolicy YMCA, która w dwóch spotkaniach z słabszemi zespołami Łodzi wyszła łatwo zwycięsko, przegrała natomiast z Hasmoneą. Dość powiedzieć, że na meczach dwóch mistrzów wstrzymano sprzedaż biletów wejścia. O ile dwa zwycięstwa gości stołecznych nad Kadimahem i YMCA — Łódź, nie wywołały większego napięcia na widowni, o tyle mecz z Hasmoneą odbywał się w atmosferze niebywałego entuzjazmu. Turniej odbywał się według warszawskiego systemu obliczania punktów.

YMCA (Warszawa) — Kadimah 4:1, Gałkowski (W) — Widawski 13:21, 21:14, 21:11, Grinstein (Ł) — Turczyński 26:24, 21:15, Mieczkowski (W) — Lewkowicz 8:21, 21:16, 21:18, Obarski (W) — Widawski 19:21, 21:10, 21:16, Lewandowski (W) — Lanenburg 21:18, 21:15.

YMCA (Warszawa)—YMCA (Łódź) 4:1, Gałkowski (W) — Ketner H. 21:12, 21:17, Ketner A. (Ł) — Obarski 21:19, 15:21, 21:14, Mieczkowski (W) — Sejpt 21:17, 21:10, Trykt (W) — Zwierzyński 21:17, 24:22, Szewell (W)—Gruszczyński 21:15, 21:19.

Hasmonea — YMCA (Warszawa) 3:2, Mieczkowski (W)—Librach 21:19, 21:19, Gałkowski (W)—Gutman 21:19, 21:17, Inzelstein (Ł) — Lewandowski 21:18, 21:11, Edelbaum (Ł) — Obarski 14:21, 21:18, 22:20, Hendeles (Ł)—Turczyński 24:22, 21:17.

Początkowo YMCA prowadziła 2:0. W trzeciej partji następuje sensacja dnia. Inzelstein bije mistrza Warszawy Lewandowskiego. Mistrz Łodzi Edelbaum po trzech walkach zwycięża Obarskiego, a szalę zwycięstwa przechyla przy niebywałom entuzjazmie widowni Hendeles.

KRAKÓW

Koszykówka męska: Sokół — RKS Legja 25:9. Sokół grał stosunkowo słabo. YMCA — Sokół 30:28. Ostra walka dwu równorzędnych drużyn. Na 30 sekund przed końcem wynik brzmiał 28:28, piękny daleki strzał Gromady zadecydował o wyniku. Przed pauzą opuścił boisko Musyl, co osłabiło drużynę Sokoła. Parę minut przed końcem zniesiono Maszewskiego, który upadając skręcił nogę w kolanie. Z YMCA najlepsi Jaroszewski i Gromada, z Sokoła Lesiak i Król. Sędzia p. Fabry.

Cracovia — RKS Legja 37:23. Legja trzymała się dobrze do pauzy (18:14), potem spuchła. Cracovia w rezerwowym składzie. Sędzia p. kpt. Frączkiewicz.

Wawel — Jutrzenka 21:3 (9:3). Chaotyczna gra dwu zespołów technicznie nisko stojących. Wawel górował siłą fizyczną i strzałami. Sędzia p. Piotrowski.

Siatkówka męska: YMCA — Sokół 30:20. Najlepszy na boisku Wątocki z YMCY. YMCA bez Brzęczka i Paszuchy, gorsza niż zwykle.

Cracovia — RKS Legja 30:9 (15:7). W Cracovii grało dwu graczy z I drużyny. Legja jeszcze b. słaba. Sokół — Legja 30:7 (15:1).

Sokół — Wawel 30:24. Powtórzenie unieważnionego meczu.

Koszykówka kobieca: Cracovia — Sokół 40:8 (32:4). U białoczerwonych występuje coraz silniej wada, zaobserwowana już w mistrzostwach Polski, mianowicie lekceważenie gry. Sokół bez Musylówny b. słaby, pod koniec wskutek utrącenia Maczkównej grał we czwórkę. Najlepsze z Cracovii Granowska i Romanowska. Sędzia p. Sikorski.

Ping-pong: Mistrzostwo Krakowa zdobył Herbst, zwyciężając w finale Stefaniuka 6:4, 4:6, 6:3.

Wyniki drużynowe: Cracovia — Hakoah 4:3, Cracovia — Legja 7:0.

Na boiskach stolicy

W ubiegłą sobotę odbyła się w Warszawie inauguracja sezonu piłkarskiego. Rozegrano dwa spotkania. Pierwsze pomiędzy Marymontem a Gwiazdą odbyło się na boisku Skry, przyczem ciężki i śliski teren uniemożliwiał prowadzenie normalnej gry. Zawody stały też na bardzo niskim poziomie i zakończyły się zdecydowanem i zasłużonem zwycięstwem Marymontu 6:1 (2:1), dla którego bramki zdobyli: Napiórkowski, Chudzikiewicz (po jednej), a Uglanica i Przeorowski (po dwie). Honorowa bramka dla Gwiazdy padła ze strzału Milera. Zawody prowadził p. Rączkowski. Przedmecz przyniósł zwycięstwo Maratonu nad Gwiazdą II 1:0 (1:0).

Pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych i terenowych odbyły się w Warszawie dalsze mecze hokejowe o mistrzostwo klasy B okręgu warszawskiego. Zawody stały na niskim poziomie, przyczem marny lód uniemożliwiał drużynom wykazanie swych walorów. Wyniki były następujące: Marymont odniósł niespodziewanie zwycięstwo nad występującą w piątkę Skrą 2:1 (2:0, 0:0, 0:1). Jak wskazuje wynik, przewaga Marymontu zaznaczyła się tylko w pierwszej fazie gry, natomiast w drugiej i trzeciej tercji górowali czerwoni. Nie udało się im jednak wyrównać. Sędziował p. Semadeni.

Legja II w spotkaniu z Nadwiślanką wykazała swą wyższość nad słabym przeciwnikiem, ale ciężki teren nie pozwolił jej wykorzystać wszystkich dogodnych momentów podbramkowych. Wynik ostateczny brzmi 2:0 (2:0, 0:0, 0:0) dla Legii. Sędzia p. Semadeni.

Trzeci mecz AZS I — WTŁ nie doszedł do skutku z powodu stawienia się tylko 4 graczy WTŁ. Zwycięstwo przyznano wobec tego akademikom walkoverem (5:0).

Międzyklubowy mecz lekkoatletyczny Skra — Makabi, rozegrany częściowo na sali, a częściowo na boisku, przyniósł następujące wyniki: bieg naprzełaj 800 mtr.: 1) Rusek (S) w czasie 2:26 przed Gradusem i Buksnerem (M). Skok wdal z miejsca: 1) Rusek (S) — 2.45 mtr. przed Freibergerem (M) i Prusikiem (S) — po 240; skok wwyż: 1) Prusik (S) — 1.46 m. przed Melichem (S) — 146 i Freibergerem (M) — 1.46; rzut kulą: 1) Freiberger (M) — 9.74 m. przed Orłem (S) — 96.5,5 i Ruskiem (S) — 9.14 m.

Panie: Bieg 700 mtr. naprzełaj: 1) Sawicka (S) — 3:29,6 przed Wyrzykowską i Szablewską (S); wdal z miejsca: 1) Erlichówna (M)—2.01 m. przed Berlinerówną (M) — 1.98 i Wenclówną (S) — 1.86; wwyż: 1) Chabierówna (S) — 1.25 przed Berlinerówną (M) — 1.20 i Erlichówną (M); kula: 1) Sawicka (S) — 7.76 m. przed Erlichówną (M) — 7.15 m. i Berlinerówną (M)—6.62 m.

Zawody lekkoatletyczne młodzików Skry dały wyniki: bieg naprzełaj 450 mtr.: 1) Wenclówna II — 2:38 przed Flaumówną. Skok wwyż: 1) Kwaśniewska — 1.10 m. przed Łodzińską — 1.10.

Pierwszy krok zapaśniczy, zorganizowany przez Warsz. Okr. Zw. Atletyczny dla początkujących zawodników, zgromadził na starcie atletów z Legii, YMCA, Skry i Świtu, oraz 1 nie stowarzyszonego. Spotkania odbyły się tylko w pięciu wagach. Zwycięstwo w finale odnieśli następujący zawodnicy: w wadze koguciej: 1) Pycz przed Śliwińskim i Reklem (wszyscy z YMCA); w wadze piórkowej: 1) Matuszewski (Legja) przed kolegą klubowym Kowieskim i Wasiakiem (Y); w wadze lekkiej zwyciężył Kiela (YMCA) przed Zembrzuskim (YMCA) i Borowieckim (Legja); w wadze półśredniej mistrzostwo zdobył Wingert (YMCA) przed Wojciechowskim I i Pniewskim (wszyscy z YMCA). W wadze średniej pierwsze miejsce zdobył Hebda (YMCA) przed Durawą (Skra) i Wojciechowskim II (YMCA).

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła bezapelacyjnie YMCA, która wystawiła najwięcej zawodników, przed Legją i Skrą. Świt niezadowolony z orzeczenia sędziego, wycofał się.

W zawodach ping-pongowych bezkonkurencyjna na terenie stolicy YMCA, pokonała zdecydowanie Makabi 7:0. Bawiąca w stolicy Makabi z Płocka okazała się drużyną bardzo prymitywną i surową. Pierwszy swój mecz z ZASS-em przegrała 1:8.

Bydgoszcz. W rozgrywkach o mistrzostwo miasta w piłce nożnej Sokół I zwyciężył Astorję 3:1 (2:0), Polonja rozgromiła swoją rezerwą w stosunku 12:0, a w półfinale II-ej grupy Sparta pokonała Brdę 3:2.

Turniej ping-pongowy o mistrzostwo szkół średnich w Bydgoszczy, odbył się przy udziale 17-tu zawodników. W finale po ciekawej walce, pokonał Matecki — Hanusiaka 23:21, 21:16, 21:14, Mielnik — Malchrowicza 21:15, 21:13, 21:15. Mistrzem został Matecki (gimn. klasyczne) przed Hanusiakiem, Mielnikiem i Malchrowiczem z gimn. Humanistycznego.

Pięściarze Sokoła I wyjeżdżają z Bydgoszczy w dniu 5 b. m. do Grudziądza na mecz z tamtejszym Sokołem w składzie Walkowski, Borowicz, Góralski, Ciesiński, Walent, Serówka i Żółkiewicz.

AZS — Warta 3:1 (1:1, 0:0, 2:0). Zawody towarzyskie, ponieważ stan lodu nie pozwalał na rozegranie zawodów o mistrzostwo okręgu. AZS bez Karolczaka z Krzyżogórskim w ataku. Warta bez Bielajewa, pozatem składy, jak ubiegłej niedzieli.

Polonia Makabi 11:5

Pierwszy występ pięściarzy Polonii (dawniejsi bokserzy Varsovii) na ringu przyniósł im wielki sukces w postaci zdecydowanego zwycięstwa nad bokserami Makabi 11:5 pkt. Spotkanie rozegrano w sobotę wieczorem w wielkiej sali Ośrodka W. F., przyczem z 10-ciu walk dwie odbyły się poza konkursem. Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco: w wadze muszej silniejszy fizycznie i lepszy technicznie Kazimierski (P) wygrał wysoko na punkty z Teitelbaumem, w wadze koguciej Goss (P) po ciekawej walce wyszedł na remis z mistrzem Warszawy wagi muszej Urkiewiczem.

W następnej walce Wrzosek (P) mistrz Polski Zw. Strzeleckiego pomimo lekkiej przewagi w dwu rundach nie rozstrzygnął walki z niedysponowanym Andersem (M). W wadze lekkiej Wolski II (P) wygrywa bez walki z powodu nadwagi Rauchmana (M), a w meczu towarzyskim walka została niedokończona z powodu wycofania się tego ostatniego. Spotkanie w wadze półśredniej Wysocki (M) — Krawczyk (P) zostało po kilku ostrzeżeniach przerwane, a Wysocki za uderzenie przeciwnika w czasie przerwy — zdyskwalifikowany. Zwycięzcą uznano oczywiście Krawczyka (P). Gorące protesty zwolenników Wysockiego zmusiły organizatorów do przerwania meczu, a dalsze walki prowadził w ringu zamiast p. Rotka — por. Bortkiewicz.

W wadze średniej Siedlecki (P) łatwo rozprawił się z Grynbergiem, w wadze półciężkiej Kuchmiński (P) przegrał wysoko z lżejszym o kategorię Garbarzem (M), wreszcie w wadze ciężkiej znajdujący się bez treningu Finn (M) wywalczył wynik remisowy z Cendrowskim (P).

Poza konkursem Borenstein (M) odniósł zwycięstwo nad Wołtańskim (P), a Wolski I (P) pokonał na punkty Barla (M).

Piłka nożna w kraju

Słaby start mistrza Ligi. Warta — Legja (Poznań) 4:3. Trzeci w tym roku start mistrza Ligi omal nie przyniósł niespodzianki w spotkaniu z mistrzem okręgu poznańskiego — Legją. Zawodów tych oczekiwano w Poznaniu z wielką niecierpliwością, nie przypuszczano jednakże, że zwycięstwo mistrza Polski do ostatnich sekund gry będzie wisiało w powietrzu. Obawy, że Legja nie wytrzyma tempa i „spuchnie" po przerwie okazały się najzupełniej płonne. Niezwykle ambitna ta drużyna dopiero przy stanie 4:0 na swoją niekorzyść w 23 minucie drugiej połowy „łapie oddech" i nietylko strzela w przeciągu 10 minut 3 bramki, lecz do końca gry ma wyraźną przewagę nad Wartą. Zdobyty tytuł mistrza Polski nakłada pewne obowiązki, a więc przedewszystkiem gry fair. Tymczasem Warta zbyt nadużywała swej siły fizycznej i nawet tak przykładny zwykle gracz, jak Staliński, pozwolił sobie na brutalne faulowanie.

W Warcie zawiódł atak, przedewszystkiem trójka środkowa. Przybysz nie trafiał, sam stojąc przed bramką z odległości kilku kroków. Najlepsza pomoc, głównie Wojciechowski. Fontowicz żadnej z trzech strzelonych bramek obronić nie mógł.

Siła Legii, to doskonała, ofiarna pomoc i obrona, atak dobry w polu, pod bramką niema strzału.

Warta grała w pełnym składzie ligowym, jedynie bez Radojewskiego (Sabkiewicz). Legja zaś w składzie: Rydlewski, Kwintkiewicz I, Wojtanowski, Kwintkiewicz II, Głowacz, Jezierski, Wiese, Chmielewski, Sroczyński, Nowicki, Sadalski. Nie wszystkie rozstrzygnięcia sędziego p. Perzaka mogły zadowolić.

Bramki dla Warty strzelili Scherfke II, Przybysz—dwie, w tem jedna z karnego, oraz Knioła; dla Legii Chmielewski i Sadalski — dwie.

Piłka nożna na Śląsku. W niedzielę ubiegłą przy nader sprzyjającej słonecznej pogodzie kluby śląskie rozegrały szereg meczów towarzyskich, w czem trzy z drużynami Śląska niemieckiego.

Naprzód (Lipiny) — Spielvereinigung (Bytom) 4:3 (4:0). Mecz odbył się w Lipinach na boisku gospodarzy, przy wielkiem zainteresowaniu publiczności. W pierwszej połowie znaczna przewaga gospodarzy, w drugiej połowie goście biorą górę, nadrabiając stracone bramki. Bramki strzelili dla Naprzodu Nastula 2, Cug i Stefan po jednej.

Chorzów — Weischel (Zabrze) 2:6. Spotkanie to odbyło się w Chorzowie na boisku gospodarzy i przyniosło niespodziewanie wysokie zwycięstwo gości. W drużynie chorzowskiej szwankował napad.

Odra (Szarlej) — B. B. S. (Bytom) 5:3. Mecz odbył się w Szarleju. Przez cały czas gry gospodarze mieli nieznaczną przewagę nad drużyną B. B. C., zwyciężając zasłużenie.

Amatorski K. S. — 06 Katowice 6:5 (2:3). Gra przez cały czas zupełnie wyrównana. Zwycięstwo przypadło w udziale gospodarzom, którym wyjątkowo dopisywało szczęście.

Wyniki innych meczów brzmią: Śląsk (Świętochłowice) — I. F. C. 5:6, K. S. Roździeń — K. S. Słowian 5:2, K. S. Brzeziny Śląskie — K. S. Śląsk (komb. Siem.) 3:3, Ligocianka (Ligota) — K. S. Śląsk (Siemianowice) 1:3 (1:3), Orzeł (Wełnowiec) — Djana (Katowice) 7:6 (4:0), K. S. 20 Rybnik — K. S. Silesja (Paruszewicze) 2:0 (1:0).

PIŁKA NOŻNA W ŁODZI

Turyści — Zjednoczone 9:1. Fioletowi wystąpili w następującym składzie: Michalski, Kowalski, Niewiadomski, Hinc, Szulc, Traldos, Świętosławski, Michalski II, Frankus, Stolarski, Królasiak. Po przerwie, zamiast Królasiaka grał Chojnacki. Turyści zdobyli przez Stolarskiego (3), Chojnackiego (2), Michalskiego (2), Frankusa i Hinzla — dziewięć bramek. Boisko w stanie względnie dobrym.

Hakoah — WKS 4:3. Bardzo interesujące spotkanie powyższych drużyn odbyło się na boisku DOK pokrytem śniegiem. Wojskowi wystąpili do gry wzmocnieni Grossem z Hakoahu i Klimczakiem, który pod koniec ub. sezonu występował w barwach Geyera. Zwycięscy prowadzili trzykrotnie, lecz wojskowi za każdym razem wyrównali, przyczem trzecią bramkę zdobyli oni z rzutu karnego.

Bracia Gumowscy, czołowi gracze Toruńskiego Kl. Sport., mają się przenieść do Łodzi, gdzie zasilą zespół ŁTSG. Jeden z braci gra na pozycji obrońcy, a drugi na lewym łączniku.

„Sport", nowe pismo sportowe ukazało się poraz pierwszy dn. 3 b. m. w Katowicach. Tygodnik ten, poświęcony wyłącznie sprawom sportu śląskiego, przynosić będzie również najbardziej aktualne wydarzenia sportowe z całej Polski. Redaktorem naczelnym tygodnika jest dr. K. Załuski, zasłużony działacz w dziedzinie narciarstwa na Śląsku, redaktorem odpowiedzialnym dyr. Koźlik.

Drugi zimowy raid motorzystów łódzkich był wielkim sukcesem organizacyjnym i sportowym Unionu. Raid ten, na przestrzeni przeszło 150 klm. w dwóch etapach: Łódź—Pabianice—Łask — Wadlew — Piotrków — Wolbórz — Tomaszów i Tomaszów — Ujazd — Rokiciny — Kurowice—Rzgów — Ruda Pabianicka — Łódź, obsadziło trzydziestu zawodników. Warunki terenowe nienajlepsze, lecz znośne. Wszyscy raid ten ukończyli.

Rozmowa dwu mistrzów

Wizyta Petkiewicza u Ritoli w Nowym Jorku



SKIKJERING W ZAKOPANEM



NA STARCIE BIEGU PAN

Wchodzę do małego, schludnego domku na Browx (część Nowego Yorku) — tu mieszka niezwyciężony nigdy. z jedynym wyjątkiem oczywiście Nurmiego — Ritola.

Willie Ritola, znakomity Fin, mimo 35-ciu lat wygląda niesłychanie młodo; jest żonaty i ma 6-letniego syna. Z zawodu jest cieślą, pozatem jest właścicielem domku w którym mieszka.

Ritola nie brał udziału w zawodach od czasu zwycięstwa swego na Olimpjadzie w Amsterdamie. Dziś wraca na bieżnię, by na zawodach Pastime Atlehtic Club pokazać, że właściciel fenomenalnego rekordu na 3 mile ang. 13 m. 56 s., nietylko nie zrezygnował z dalszej karjery, lecz że nadal niema sobie równych. Forma jego wykazana na ostatnich treningach zdaje się świadczyć, że na dystansie od 2 do 6 mil nikt równać się z nim nie może.

Ritola wita mnie uprzejmie przedstawia swej żonie i wyraża w języku angielskim, którym włada biegle radość z odwiedzin jak mówi „kolegi po fachu". Z Ritolą bowiem trenujemy w tej samej „armory", to też zaprzyjaźniłem się z najsympatycz niejszych z fińskich biegaczy, bardzo. Ritola nie jest jak wszyscy prawie Finowie mrukiem, a co najważniejsze, włada obcemi językami.

Prosty, bez krzty zarozumiałości opowiada Ritola o swej nie zwykłej doprawdy i jedynej chyba w swoim rodzaju karjerze sportowej:

— Przed dziesięciu laty, wskutek upadku pękła mi żyła w nodze i musiałem poddać się operacji. Specjalnie się tym nie przejmowałem gdyż laury biegacza nie marzyły mi się zupełnie. Zresztą byłem człowiekiem, który wolał potańczyć, niż iść na zawody sportowe, a wiek mój zdawał się również nieodpowiadać rozpoczęciu karjery sportowca.

— Jednakże wypadek chciał, że w roku 1922-ym, siedząc w restauracji z kolegami Finlandczykami w wigilję biegu „Evening Mail" przez Broadway na dystansie 12 mil, jeden z nich zwrócił się do mnie drwiąco z szyderczą propozycją pobicia go w jutrzejszym biegu.

— Nie wahając się ani chwili, nie zdając sobie dokładnie sprawy z tego co mówię — wyzwanie przyjąłem. Chwila ta zdecydowała o mojej przyszłej karjerze sportowej. W biegu tym wygranym przez Hannes Kolehmainena zająłem finiszem w pośród 1500 biegaczy 46 miejsce, co zwróciło uwagę jednego z trenerów i masażystów mieszkających w Stanach, na mój domniemany talent mimo mych 26 lat.

— Rok 1922 i 1923-ci to lata intensywnej pracy, tem trudniejszej, że wskutek zajęcia zawodowego byłem zmuszony chodzić na treningi o godz. 5 nad ranem, zaś efekt był stosunkowo słaby, gdyż jakkolwiek zacząłem wygrywać zawody na bieżni, to jednakże czasy uzyskiwane, oraz wiek mój nie pozwalały mieć nadziei na pierwszorzędne wyniki.

— Trener mój jednak, a jednocześnie towarzysz treningów i masażysta wierzył święcie w mój talent. I nie omylił się.

— Jesienią roku 1923-go wygrywam bieg 3000 mtr. w Bostonie, bijąc elitę amerykańskich biegaczy w doskonałym na ową epokę czasie 8 m. 51 sek. Zwycięstwo to zwróciło na moją osobę natychmiast uwagę Związku fińskiego, który wczesną wiosną 1924 r. sprowadził mnie na trening przedolimpijski do Finlandji.

— Zwycięstwo w Paryżu na 10 klm., oraz drugie miejsce za Nurmim na 5 klm. były pierwszemi widocznemi rezultatami usilnej pracy. Największym mym brakiem był i jest, dziś jeszcze w stopniu wyższym — mały zasób szybkości, który pomimo mej większej siły fizycznej od Nurmiego, nie pozwala mi osiągać lepszych od niego rezultatów. Zimą r. 1925-go w sezonie hal zamkniętych (indoor), kiedy Nurmi przyjechał tutaj będąc w najwyższej formie swego życia i ja znalazłem się u szczytu mych możliwości, osiągając na 2 mile czas 9 minut, zaś na 3 mile i 5 klm. najlepsze wyniki mego życia 13 m. 56 i 14 m. 23 (o 5 sek. lepiej od rekordu Nurmiego outdoor).

— Jednakże wskutek przezięmbienia nie zdołałem formy mej utrzymać i w następstwie zmuszony byłem stale ustępować pierwszeństwa Nurmiemu, mimo iż czasów mych, za wyjątkiem 2 mil, gdzie Nurmi ustanowił fenomenalny rekord światowy — indoor 8 m. 58 sek. nikt mi nie mógł dorównać.

— W międzyczasie wygrywałem rokrocznie mistrzostwa Ameryki w biegu naprzełaj na dystansie 10 mil, zaś klub mój Finish-American Club, trzy lata z rzędu zdobywał drużynowe mistrzostwa U. S. A.

Dalszy ciąg mej karjery jest wszystkim znany. Dziś czuję się mimo 1 i półrocznej przerwy doskonale i sądzę, że na dystansie 3 i 4 mil jestem zdolny osiągać wyniki dobre.

— Na Olimpjadzie w Los Angeles mając już lat 37 prawdopodobnie wraz z Nurmim, wezmiemy udział w biegu maratońskim i mam nadzieję, że obaj zejdziemy poniżej 2 godz. 20 minut.

Tyle Ritola. Od siebie dodam, że uważam, że Ritola jest za skromny, i na dystansach dłuższych prawdopodobnie zagrozi niejednemu jeszcze rekordowi słynnego swego rodaka Paavo Nurmiego.

Nadmienić winienem jeszcze, że Ritola wybiera się w roku bieżącym do Finlandji i gotów jest, o ile czas mu tylko pozwoli, startować również na bieżniach polskich. Start tego biegacza o nieskazitelnym stylu, dużo efektowniejszym od stylu Nurmiego byłby sensacją nielada.

Stanisław Petkiewicz.



MARUSARZ
największa nadzieja narciarstwa polskiego skalą talentu idący w ślady Br. Czecha.



RITOLA
znakomity biegacz fiński z którym wywiad pióra Petkiewicza drukujem obok

Tarapaty arbitrów piłkarskich

na walnem zebraniu P. K. S.

Rejterada najlepszego elementu sędziowskiego wskutek niekulturalnych napaści klubowców, publiczności i prasy

Doroczne walne zgromadzenie Polskiego Kolegjum Sędziów miało miejsce w lokalu P. K. S. O. w Warszawie dnia 2-go b. m.

Na zebraniu obecni byli przedstawiciele 10-iu okręgów i 1 podokręgu. Kielce reprezentowali pp. Rosenzweig i Słomczyński, Kraków — Rutkowski i Makary, Lwów — por. Usarz, Lublin — Moniak, Łódź — Hanke, Bira i Krahulec, Poznań — Tomaszewski i Nawrocki, G. Śląsk — Kosicki i Słomczyński, Toruń—por. Brzeziński, Warszawę — Krukowski, Laskowski i Mul, wreszcie Wilno — por. Beigl. Ponadto na zebraniu był obecny reprezentant podokręgu białostockiego p. Pański z głosem doradczym.

Obrady, prowadzone pod przewodnictwem p. Rutkowskiego stały na wysokim poziomie i nacechowane były troską o dobro ogólne sportu piłkarskiego, oraz stanu sędziowskiego w Polsce.

Z toku obrad okazało się, że sprawa sędziów piłkarskich staje się u nas paląca nie ze względów poruszanych zwykle przez klubowców, bądź ich ekspozytury — związki okręgowe, które zarzucają arbitrom niski poziom moralny, brak kwalifikacyi, nieuczciwość i t. d. i t. d.

Przemówienia reprezentantów kolegjów okręgów wykazały, że sprawa przedstawia się wręcz naodwrót i że najlepszy materjał sędziowski rejteruje coraz szybciej z instytucji, w których jedyną nagrodą za trudną, odpowiedzialną i niewdzięczną pracę może być tylko brutalna krytyka pism, służących interesom klubów, wymysły graczy na boisku, czy gwizdy i niekulturalne okrzyki szowinistycznej publiczności.

Stan jest niewątpliwie groźny i jeśli wspólny wysiłek związków okręgowych, klubów, graczy, sędziów, kulturalnej publiczności i prasy sprawy nie pchnie na zdrowe tory, w krótkim czasie — ponure, choć dotychczas prawie zawsze niesłuszne krakania klubowców staną się bolesną prawdą.

Ze sprawozdania P. K. S-u dowiedzieliśmy się, że praca jego była w roku ubiegłym nadzwyczaj ciężka. Dość powiedzieć, że aż w dwu okręgach lwowskim i górnośląskim rozwiązane zostały zarządy, a władzę sprawowały komisje, wyznaczone przez P. K. S.

Sprawa Śląska była też powodem przeszło dwugodzinnych obrad. Jej wszechstronne oświetlenie przez prezesa Górnośląsk. .O K. S. p. Kosickiego, prezesa P. K. S. p. Mallowa, oraz przewodniczącego „komisji trzech" p. Słomczyńskiego, wykazało katastrofalny stan umysłowy i moralny arbitrów śląskich, obserwowany zresztą we wszelkich dziedzinach tamtejszego życia społecznego. Niekulturalny upór O. K. S. w jego walce z Górnośląskim Z. O. P. N., składającym się z ludzi podobnego jak u sędziów pokroju, postawił sprawę na martwym punkcie, z którego zepchnęła ją dopiero uchwała walnego zgromadzenia P. K. S-u, nakazująca bezzwłoczne zlikwidowanie zatargu.

Równocześnie zebranie wyraziło podziękowanie dotychczasowemu „komisarzowi" górnośląskiemu p. Słomczyńskiemu za jego niezwykle sumienną, energiczną i pełną oddania pracę w niezwykle trudnych warunkach, oraz mandat ten powierzyło p. Kosickiemu, dla którego będzie to ostatnim aktem działalności, gdyż oświadczył, że po zlikwidowaniu zatargu ustąpi definitywnie z pracy w G. O. K. S.

Ważna uchwała zapadła przy zmianach statutowych. Oto zebranie uchwaliło wniosek zarządu, aby w celu zazębienia współpracy P. K. S. i O. K. S. ze związkami piłkarskiemi na przyszłość następowała wymiana delegatów P. Z. P. N-u i Ligi P. Z. P. N. do Komisji Dyscyplinarnej P. K. S., którego znów przedstawiciel zasiadać będzie w Wydziałach Gier i Dyscypliny powyższych instytucyj z głosem stanowczym.

To samo tyczy się instancyj niższych więc O. K. S-ów i O. Z. P. N-ów.

Wybory dawnych władz udowodniły, że w Warszawie można znaleźć coraz mniej ludzi chętnych, a zarazem nadających się do pracy. Doszło do tego, że inż. J. Grabowski, który definitywnie wycofuje się z P. K. S-u, musiał jeszcze na miesiąc przyjąć zastępczo funkcję wiceprezesa, aż do czasu znalezienia następcy. Prezesem wybrano ponownie przez aklamację p. Mallowa, na miejscowych członków zarządu powołano pp. Glinkina i por. Decowskiego, na zamiejscowych pp. Tomaszewskiego (Poznań) i Rutkowskiego (Kraków).

Komisję rewizyjną P. K. S-u stanowią pp. mjr. Picheta, por. Usarz i Krukowski, którego obrano równocześnie członkiem Komisji Dyscyplinarnej.

Zebranie prowadzone bez przerwy od godz. 10.30 zakończono o godz. 17-ej.

Kronika zagraniczna

Austin bronić będzie zdobytego w r. ub. tytułu mistrza Niemiec na kortach krytych. Turniej odbędzie się w Bremie.

Londyn — Sztokholm 3:2. Tak brzmiał wynik meczu tennisowego, rozegranego w stolicy Szwecji. Austin pokonał gładko w trzech setach Ostberga i Malmströma, a ci dwaj znowu — z trudem, bo w 5 setach zwyciężyli Olifta. Grę podwójną wygrali Anglicy.

Morpurgo, startując poraz pierwszy na Rivierze, przegrał na turnieju w Cannes mecz z Rogersem 8:6, 3:6, 6:3. Brugnon uległ Artensowi 4:6, 6:4, 8:6, a Kingsley pokonał de Stefaniego.

Peltzer zrewanżował się swym pogromcom w Melbourn na dystansie 880 yardów, wygrywając ten bieg w czasie 1 m. 57,2 sek. Zwycięzca biegu na 1 milę ang. — Whyte zajął dopiero trzecie miejsce.

Ritola wygrał w Nowym Jorku bieg 3000 mtr. na zawodach w hali, mając czas 7 m. 22 sek. Szwajcar Martin był pierwszym na 600 yardów w czasie 1 m. 14,2 sek., a bieg 1500 mtr. wygrał Amerykanin Moore (4 m. 4,4 sek.).

Barbutti, zwycięzca olimpijski na 400 mtr., który pisał szereg artykułów o korupcji w amerykańskich sferach lekkoatletycznych i został zato zdyskwalifikowany ogłosił obecnie, że publikacje jego były mocno przesadzone i... otrzymał ułaskawienie. Ładne stosunki!

W puharze piłkarskim Anglji bierze jeszcze udział 7 drużyn I ligi, 3 — II ligi, 1 — III ligi, a pięć meczów powtórzonych z powodu wyników nierozstrzygniętych wyłoni dalszych kandydatów.

45,4 sekundy urwano w ciągu 37 lat z rekordu łyżwiarskiego na dystansie 5.000 mtr. W r. 1893 brzmiał on 9 m. 7 sek., a dzisiaj — 8 m. 21,6 sek. i należy do Ballangruda.

Graffstroem, łyżwiarz świata w jeździe figurowej nie będzie w r. b. bronił swego tytułu mistrza na zawodach w New Yorku.

Juanito Olaguibel, odkryty niedawno bokser hiszpański, odniósł drugi piorunujący sukces w Paryżu, bijąc w 2-ej rundzie nokautem Kaisera.

Drugi sukces odniósł Carnera w Ameryce walcząc z Riouxem, który już w pierwszej rundzie znalazł się pięciokrotnie na deskach i poddał się.





HOKEIŚCI I PIĘŚCIARZE K. S. POLONIA (WARSZAWA)

Najstarszy ogólno-sportowy klub stolicy K. S. Polonia, w roku swego piętnastolenia nawraca wyraźnie do dawnych tradycyj oraz ideałów, które przyświecały jego założycielom i pierwszym długoletnim kierownikom. Mamy tu na myśli stopniowe rozszerzenie podstaw działalności klubu, będącego w założeniu swem nietylko zbiorowiskiem piłkarzy i ich miłośników, lecz terenem na gruncie którego młodzież mogłaby się rozwijać jaknajwszechstronniej. Wyrazem tych dążności klubu jest stworzenie sekcji pięściarskiej, odbudowanie hokejowej, kultywowanie gier sportowych i t. d. Tylko tą drogą można zdobyć sobie dobre imię w sporcie.

Ruch — najlepszy zespół Śląska w Lidze

Drużyna hartu woli i stalowych nerwów

Drużyna, która od początku rozgrywek ligowych stale lawiruje na miejscach końcowych tabeli, jest górnośląski Ruch.

Dwunasty w latach 1927 i 1928, w roku ubiegłym Ruch nie zajął miejsca dwunastego już choćby z tego względu, że równałoby się to spadkowi do klasy A.

A Ruch — co jak co — ale stalowe nerwy i umiejętność wygrania wszystkich atutów w twardej walce o byt, posiada niezaprzeczenie.

To też kiedy, w końcowych walkach na dole tabeli zaczęła się kotłowanina 7-miu klubów pretendujących do spadku, dla znawców jedno było pewne: Ruch stawki swojej nie przegra.

I nie przegrał. W ostatnich trzech walkach końcowych z Cracovią, Warszawianką i vicemistrzowską Garbarnią, potrafili drobni chłopcy z Królewskiej Huty wywalczyć cztery punkty, potrzebne im do zajęcia dziesiątego miejsca w obecnej tabeli ligowej.

Historja wszystkich trzech lat ligowych Ruchu jest niemal bratnio do siebie podobna. Najczęściej na początku sezonu górnoślązacy, którzy grają jak rok długi, odbierają drużynom pauzującym w zimie pokaźną ilość punktów i gromadzą kapitał, z którego już żyją do końca sezonu, licząc, że tu i owdzie uda się jeszcze parę punktów uszczknąć.

Tego rodzaju polityka Ruchu oparta jest z jednej strony na słabości fizycznej swych graczy, z drugiej zaś — na ich dość problematycznych walorach z dziedziny techniki i taktyki gry w piłkę nożną.

Przyznać jednak trzeba, że atuty swe potrafi Ruch wygrywać wprost bajecznie i że niema drużyny ligowej, którejby nie spotkała ze strony zespołu królewsko-huckiego przykra niespodzianka.

Najbardziej może istotną cechą Ruchu jest niebywała twardość i ambicja w walce. W bojowej psychice tej drużyny, w jej niepoddawaniu się rezygnacji w razie niepowodzeń, odzwierciedla się cała fizjonomia ślązaków, ludzi twardej pracy, twardych dusz i twardych pięści.

Sezon zeszłoroczny rozpoczął się dla Ruchu wprost wspaniale. Dość powiedzieć, że w pierwszych tygodniach walk górnoślązacy szli na czele tabeli ligowej. Po nieuznanym za mistrzowski meczu z Polonią w dniu 17 marca, wygranym w spotkaniu towarzyskiem przez Ruch 5:2, górnoślązacy zdobywają w walce z 4-ma czołowemi klubami Ligi Legją 2:1, Wartą 2:0, Cracovią 3:0 i Garbarnią 1:1—siedem punktów i wydaje się, że odegrają w mistrzostwach rolę pierwszej wagi. Pierwsza porażka ... spada na nich na boisku Ł. K. S., ale już następny mecz z mistrzowską Wisłą 2:2 przynosi Ruchowi dalszy punkt.

Ostatnie zwycięstwo w tej kolejce odnoszą ślązacy z Pogonią 4:3, poczem przychodzą trzy klęski 0:3 z Turystami, 1:4 z Warszawianką i 1:2 z Polonią. Ostatni mecz pierwszej rundy z miejscowym rywalem I. K. P., kończy się bezbramkowo i zamyka dorobek Ruchu na ósmem miejscu z 11 punktami i stosunkiem bramek 19:22.

Na osiem punktów zdobytych w ciągu pięciomiesięcznych walk drugiej kolejki składają się: remis 1:1 z I. K. P., zwycięstwo 5:2 nad Czarnymi, mecze bezbramkowe z Turystami i z Cracovią, znów remis 2:2 z Warszawianką i wreszcie największa bodaj sensacja całych rozgrywek ligowych — zwycięstwo 1:0 odniesione 1-go grudnia r. ub. w Katowicach nad nieoficjalnym wtedy mistrzem Polski — Garbarnią.

Mecz ten, tragiczny dla zespołu krakowskiego, dla Ruchu równał się pozostaniu w Lidze, a jego wynik raz jeszcze dowiódł, że jednak między pierwszą i ostatnią drużyną ligową żadne przepaście klas nie istnieją i że umiejętności techniczne w dużej mierze może zastąpić duch zwycięstwa i wielki zapał bojowy.

Pozostałe sześć gier drugiej kolejki skończyły się dla Ruchu klęskami, które poniósł zespół królewsko-hucki od Wisły 1:5, Warty 0:5, Polonii 2:3 (potem zweryfikowane 0:3), Ł. K. S. 1:3, Pogoni 1:3 i Legji 1:2.

Drużyna Ruchu w sezonie ubiegłym występowała najczęściej w składzie następującym: Kremer; Kacy, Kusz; Badura, Gąsior, Zorzycki; Kałuża, Buchwald, Peterek, Sobota, Frost.

Herman Kremer, wieloletni bramkarz Ruchu w ciągu kilkudziesięciu meczów ligowych, które ma już za sobą, nabrał rutyny i doświadczenia, które gwarantują mu miano bramkarza dość dobrego. W roku ub. wystąpił 19 razy, podczas gdy cztery mecze grał Paweł Pinkawa, a jeden—Józef Bilek.

Szczepan Kacy i Konrad Kusz stanowią parę obrońców, która z niejednej już opresji uratowała swą drużynę.

Czterdzieści siedem bramek straconych przez Ruch stawia drużynę niebieskich pod tym względem na siódmem miejscu, tuż za... Wisłą mającą na swem koncie 46 bramek straconych.

Obaj wymienieni obrońcy Ruchu mają za sobą po 21 meczy. Pozatem Augustyn Kiełbasa grał 3 razy, K. Dziwisz — dwa, a Kałuża — raz.

Jan Badura, Wincenty Gąsior i Franciszek Zorzycki tworzą listę pomocy Ruchu. Osią tej trójki jak przystało jest Gąsior, gracz niezwykle pracowity, doświadczony i niegłupi, ale zbyt powolny. Badura ma za sobą bogatą przeszłość piłkarską i w rozwoju swym przypuszczalnie już wiele się naprzód nie posunie. Natomiast Zorzycki jest graczem od którego można się wiele spodziewać.

Badura grał wszystkie 24 mecze. Zorzycki ma ich za sobą 22, a Gąsior 19-cie. Pozatem w pomocy Ruchu Dziwisz i Kiełbasa grali po 2 razy a Buchwald, Kacy i Kałuża po razie.

Wilhelm Kałuża, Paweł Buchwald, Teodor Peterek, Józef Sobota i Karol Frost stanowią linję ofenzywy drużyny górnośląskiej. Z piątki tej na plan pierwszy wybija się zasłużony strzelec Ruchu — Sobota i odkryty w r. 1928-ym — Peterek. Pierwszy stanowi typ napastnika górnośląskiego, kategorji rzecz prosta nie Pazurka, lecz Nastuli.

Mały, drobny, żywy, wścibski i ambitny Sobota potrafił zaleźć za skórę niejednej parze obrońców.

Peterek jest niewątpliwie graczem utalentowanym, jednak do pełni dobrej sylwetki brak mu przedewszystkiem szybkości, no i... umiejętności zachowania się na boisku. W każdym razie przyszłość Peterek ma przed sobą piękną.

Wszystkie 24 gry ligowe grali Frost i Sobota; Buchwald ma ich za sobą 23, Peterek — 22-ie, Kałuża — 21. Pozatem dorywczo występowali: Alojzy Dziwisz — dwa razy, oraz Remet, Wodarz, K. Dziwisz i Rogosz — po razie.

Na koncie kar widnieje dwukrotne usunięcie graczy Ruchu z boiska, oraz 9 napomnień, z czego 5 ciąży na Peterku.

Inż. Jerzy Grabowski.

Lekkoatleci poznańscy

w obliczu nadchodzącego sezonu

Jednym z pierwszych poznańskich okręgowych związków, mających wytyczony już plan tegorocznej kampanji, jest związek lekko-atletyczny. Nowowybrany prezes p. Kazimierz Karolczak, zdaje się, należy do tego rodzaju ludzi, którzy wiedzą, co chcą. Jak sobie zaś przedstawia poznański O. Z. L. A. w roku bieżącym, dowiemy się poniżej od niego samego:

„W zarządzie obecnym są reprezentowane cztery kluby: A.Z.S., Sokół, S. M. P. (Stow. Młodzieży Polskiej) i Sparta. K. S. Warta po przegłosowaniu swego kandydata na prezesa (p. Głuski — przyp. red.), nie dała żadnego przedstawiciela, a pozostawiła tylko jednego obserwatora, czego nie można znów zbyt pogodzić z etyką sportową. Mimo wszystko, mam nadzieję, że podołamy szerokiemu zakresowi pracy.

Na czele dwu najważniejszych komisyj stanęli pp.: Prytyś (sportowa) i Stróżyk (sędziowska). Od ich sprawnego funkcjonowania zależy w wielkiej mierze rozwój P. O. Z. L. A.

Pierwszem zadaniem zarządu będzie powiększenie ilości członków czynnych (klubów), których liczba mimo wielkich wysiłków powiększała się przez czas istnienia minimalnie (obecnie 14, z tego czynnych 6). Punkt ciężkości leży w klubach, z których niektóre (jak np. Cegielski) po początkowym krótkim okresie pracy znikają zupełnie z horyzontu. Brak widocznie odpowiednich kierowników, bez nich bowiem niemożliwa jest żywotność klubów, a przez to i rozwój P. O. Z. L. A.

Utrzymanie ścisłego kontaktu z miejskim komitetem w. f. w Poznaniu i powiatowemi k. w. na prowincji, wysyłanie czołowych zawodników na prowincję dla propagandy — będzie kardynalnym postulatem nowego zarządu. Pod względem finansowym sprawa przedstawia się w roku bieżącym b. źle, ponieważ zeszłoroczna dotacja magistratu została wyczerpana, a w tym roku z powodu uszczuplenia budżetu miejskiego, dotacja ta odpadła.

Możemy zatem liczyć tylko na dochody z imprez, co nam ułatwi w wielkiej mierze przeprowadzenie zawodów międzyokręgowych i międzymiastowych. Gorzej będzie natomiast, jeśli stadjon miejski nie będzie oddany do użytku, na co się zanosi: wówczas znów będziemy zmuszeni ograniczyć się do dawnego stadjonu wojskowego, którego bieżnia znajduje się obecnie w opłakanym stanie.

A program zawodów jest bardzo bogaty. Poza biegiem Kurjera, mistrzow. okręgowemi w klasie A pań i panów, przewidziane są zawody pań i panów z Krakowem, oraz pań i panów z okręgiem pomorskim. Oprócz tego musimy przeprowadzić pięciobój i dziesięciobój panów, trójbój pań, biegi na przełaj o mistrzostwa okręgu, ponadto musimy pomóc przy organizacji święta wychowania fizycznego.

Największym szkopułem jest, że walne zebranie Polskiego Związku lekkoatletycznego odbędzie się b. późno, bo dopiero przy końcu lutego, siłą więc faktu musimy czekać na terminarz P. Z. L. A., tak, że do ułożenia terminarza okręgu będziemy mogli przystąpić najwcześniej dopiero w końcu marca lub początku kwietnia, co nie przyczynia się również do ułatwienia pracy.

Osobistem mojem staraniem będzie, aby poprowadzić pracę w największej harmonji między klubami i stłumić szowinizm klubowy, który doprowadzał do ciągłych konfliktów w łonie zarządu i był powodem do zawieszenia poprzedniego zarządu. Pracując w P. O. Z. L. A. z przerwami od roku 1923, mam o tych sprawach wyrobiony sąd i użyję całego wpływu, aby rywalizacje między klubami przesunąć od zielonego stolika wyłącznie na boisko".

Tyle p. Karolczak. Znając go z dotychczasowej działalności, wierzymy, iż w ślad za słowami, pójdą czyny.

T. S.

Z różnych dziedzin

Międzyklubowa Komisja Kolarska w Łodzi zostanie w dniach najbliższych zlikwidowana i równocześnie powołany zostanie wojewódzki związek kolarski, który zgromadził wszystkie towarzystwa, uprawiające sport kolarski na terenie województwa łódzkiego.

Celem propagandy piłki okrągłej na prowincji, redakcja dziennika „Republika" w Łodzi ufundowała puhar dla zwycięzcy międzymiastowego turnieju piłkarskiego prowincjonalnych miasteczek okręgu łódzkiego. Organizacją zawodów zajmie się okręgowy związek p. n.

Wielki turniej gier sportowych organizuje w drugiej połowie lutego ośrodek wych. fiz. DOK VI. Turniej będzie generalnym pokazem lwowskich sił gier sportowych, które mimo trudnych warunków zyskują stale na terenie.

Nowy okręg gier sportowych utworzony zostanie przez PZGS w Białymstoku. Jest to już dziesiąty okręg tego ruchliwego związku.

Warszawianka uruchomiła sekcję bokserską. Treningi prowadzi p. Wł. Dubniak. Zapisy przyjmuje sekretarjat klubu, Koszykowa 51.

Biura Państw. Urzędu Wych. Fiz., mieszczące się dotychczas w gmachu Sztabu Generalnego na pl. Józefa Piłsudskiego, zostały przeniesione do nowego lokalu w Parku im. Sobieskiego. Nowa siedziba PUWF powstała po gruntownem przerobieniu stojącej od dłuższego czasu bezużytecznie olbrzymiej hali gimnastycznej.

500

Dzisiejszy numer jubileuszowy

„Przeglądu Sportowego"

Na stronie pierwszej dzisiejszego „Przeglądu Sportowego" obok cyfry „11", oznaczającej tegoroczny numer kolejny naszego pisma, Czytelnicy znajdą w nawiasie cyfrę „500". Oznacza ona ogólną liczbę numerów pisma, które ze znanym każdemu sportowcowi nagłówkiem „Przegląd Sportowy", ukazały się dotychczas na polskim rynku dziennikarskim.

Cyfra ta mówi wiele, bardzo wiele. Przedewszystkiem więc wystarcza podzielić ją przez 52 — ilość tygodni w roku, aby skonstatować, że niezadługo „Przegląd" obchodzić będzie drugi jubileusz — dziesięciolecia swego istnienia. Do momentu tego brakuje jednak spory kęs czasu, jeśli wziąć pod uwagę, że w czasie Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie, oraz od maja r. 1929-go „Przegląd Sportowy" ukazuje się dwa razy w tygodniu.

Dziesięć lat istnienia! Obchodzony dopiero co jubileusz dziesięciolecia P. Z. P. N-u, oraz wyznaczone na dzień 9-go lutego uroczystości jubileuszowe Związku Polskich Związków Sportowych świadczą dobitnie, jak bardzo „Przegląd" jest zespolony z pierwszemi zaczątkami tworzenia się sportu polskiego zarówno w dziedzinie wyników, jak i organizacji.

Te dziesięć lat, w ciągu których sport polski przebył niezmierzone zdawałoby się ugory wychowania fizycznego, tak chętnie zaniedbywane przez zaborców, zbliżyły nas do mocarstw sportowych Europy i świata tuż tuż — o kroki.

W znojnej tej pracy, w ciągłej walce o zdobywanie sobie dobrego imienia, poważania i szacunku wewnątrz kraju, oraz zagranicą, „Przegląd Sportowy" — tuszymy — był dobrym sportu polskiego towarzyszem.

Piękne te tradycje chcemy w pełni podtrzymać nadal, towarzysząc sportowi polskiemu w triumfalnym pochodzie ku laurom olimpijskim i rekordom świata.

*

Pierwszy numer „Przeglądu Sportowego", podpisany przez redaktora naczelnego inż. Ignacego Rosenstocka, ukazał się w Krakowie w dniu 21 maja roku 1921-go. Jego treść tyczyła się w 95 proc. piłki nożnej, która królowała zarówno na stronie tytułowej, przedstawiającej karykaturę ówczesnego trenera Cracovii Pozsonyiego, jak i na pozostałych sześciu stronicach pisma. Dopiero gdzieś na szarym końcu znalazło się dosłownie po sześć wierszy na lekką atletykę, tennis, hippikę, kolarstwo i boks.

Ów stosunek poszczególnych sportów do ówczesnego mocarstwa — piłki nożnej, jest może najbardziej charakterystyczną cechą epoki, w której ukazał się pierwszy numer „Przeglądu Sportowego".

Jakże wiele od tych czasów się zmieniło i w sporcie i w „Przeglądzie".

Kronika W.O.Z.P.N.

43 mecze odbywają się przeciętnie w Warszawie (w sezonie oczywiście) co niedzielę. W roku ubiegłym, wobec zbyt małej ilości sędziów, niektórzy sędziowali po dwa razy dziennie!

75 klubów jest zrzeszonych w Warszawskiem Okr. Zw. Piłki Nożnej, podczas gdy w roku ubiegłym liczba ta wynosiła 79. Podokręgi liczą razem 14 klubów, a w roku ubiegłym liczyły 38 klubów. Liczba klubów w podokręgach zmniejszyła się z tego powodu, że podokręg białostocki, liczący 21 klubów, został decyzją PZPN-u przeobrażony na samodzielny okręg. W Warszawie kl. A liczy 10 klubów, klasa B — 18, a klasa C — 47.

Gielicki — doskonały piłkarz stołecznego Ruchu, otrzymał wraz z Ogrodzińskim zwolnienie ze swego klubu. Według krążących wersyj — Gielicki zasilić ma jedną z ligowych drużyn stołecznych.

Meczy mistrzowskich w W. O. Z. P. N-ie rozegrano w r. 1929 ogółem 488, przy ilości 444 w r. 1928. W mistrzostwach tych brało udział 92 kluby, w r. 1928 — 77 klubów.

Międzymiastowe spotkanie reprezentacyjnych zespołów piłkarskich Warszawy i Krakowa o wspaniały puhar „Komispolu" odbędzie się w dniu 26 października r. b. w Krakowie.

Międzyokręgowe rozgrywki o wejście do Ligi przyniosły ogółem 27 gier wstępnych i 12 finałowych, przyczem zgłoszono tylko jeden protest; najwyższą karą była 2-miesięczna dyskwalifikacja. Rozgrywki II rundy trwały od 1 listopada do 22 grudnia.

Na nieznanym szlaku

Nocna wycieczka narciarska z Hali przez Olczyską

Półsennym jeszcze gestem przetarłem oczy. Po jasno oświetlonej posadzce pokoju kładły się kubistyczne plamy świateł i cieniów.

Spojrzałem na zegarek. — Psia kość, już jedenasta!...

W uszach szumiały mi sentymentalne melodje od Karpowicza, to znów jazzbandowe wyczyny kapeli od Trzaski.

Lodowato zimna woda doprowadziła mój osowiały mózg do równowagi. Omdlewające melodje zginęły bez śladu. Żal mi było każdej straconej minuty. Taki dzień...

*

22 stopnie mrozu! Niema żartów. Słońce wydobywa z olśniewająco białego śniegu orgję świateł i migotliwych odblasków.

Wszyscy już poszli w góry. Zdaleka widać sunący wężyk ostatnich maruderów.

Nagle z za werandy dobiegł charakterystyczny tupot nóg i klekot rozkładanych nart. Właśnie zbierała się na spacerek młoda para, co to na miodowy miesiąc do Zakopanego...

— Idziecie ze mną na Halę?

— Zapóźno chyba — już przecie dobrze po dwunastej, ale... pójdziemy.

*

Pieczeni słońcem od góry, mrozem od dołu, wyjrzeliśmy na Skupniów Upłaz. Przypinamy narty. Długim krokiem suniemy po niewyraźnym śladzie.

Na zboczu Wielkiej Kopy Królowej śnieg przemrożony, szreniowaty, twardy, choć bardzo głęboki. Ledwie widać ślady nart.

Mróz siarczysty, dobiera się do nieosłoniętych części ciała, atakuje coraz bezczelniej. Nie patrzę za siebie i wyrywam aż na Przełęcz Między Kopami.

Oglądam się wtył. Ależ się wloką! Już ich wyprzedziłem o 300 — 400 metrów.

Naraz od Kasprowego przyleciał wiatr. Uderzył gwałtownie we wzgórza, wzbijając tumany pyłkiego jak puder śniegu. Żałośnie zaszumiały szarpnięte nagle wichrem, rozczapierzone czupryny płaskich, niziutkich krzewów. Ostre szpilki chłodu wbiły się w czoło... Zesztywniałem w ciągu sekundy. Bolesny skurcz chwycił szczękę, wykrzywił usta...

„Zabijam" z rozpaczą ręce. Robię gwałtowny obrót o 180° i jak szalony pędzę z powrotem na Przełęcz do wlokących się za mną maruderów. W mózgu kołacą się rozbiegane myśli o odmrożeniu twarzy, stóp, o amputacji palców...

Zobaczyłem towarzyszy. No, przecie leżą. Znów obrót o 180°. Kilka długich posunięć i oto z ostatniego wzniesienia ląduję przy schronisku na Hali.

*

Maruderzy nadeszli. Ona ani wyśleć nie chce o powrocie na nartach. Zaledwieśmy porozmawiali chwilę, a już skrzętna, zapobiegliwa osoba przyprowadziła jakiegoś bacę. Trzyma go mocno za kożuch i mówi: — Z nim pojadę saneczkami.

Młody żonkoś zachłystuje się zupą, potem dławi się zbyt wielkim kęsem mięsa. — Prędzej, prędzej!

Jest już trzecia i pół. Patrzę na termometr. Srebrna wstążeczka schowała się niemal do kulki — 33 stopnie. Nieźle trzyma...

Wychodzimy. Ostro idę pod górę, pracując silnie ramionami; mrok idzie, niema chwili czasu.

*

Słońce rzuca ostatnie promienie, nadchodzi „szarawa". Z prawej strony niezwykłe widowisko: las zasypany śniegiem „po uszy", wygląda, jak ulany z lukru. Drzewa zastygły w śnieżnym pancerzu i trwają w bezruchu.

Walę szusem wdół, aby jaknajprędzej pozbyć się przykrych uderzeń wiatru. Śnieg nieznośny.

Zacina i szarpie, jak towarowy pociąg.

Zmieniam kierunek raz, drugi i trzeci, aby uniknąć zbyt wielkiego pędu. Końcowy szus kończę... głową w śniegu.

Z trudem wydłubałem się z puchnej pierzyny — wstaję. Twarz—kawałek lodu. Dreszcz strachu biegnie przez mózg — odmrożę gębę. Zrzucam rękawice, masuję zlodowaciałą twarz.

Biorę wreszcie na odwagę i „śmigam" z pod wielkiej gałęzi smreku wdół, na szeroki wyręb leśny. Lecę jak kula. Wiatr gwiżdże w uszach, z pod nart pryska przemarznięty śnieg.

Stanąłem aż pod czarną ścianą lasu.

Z chrzęstem i stukiem wyłonił się z mroku buchający parą Stef. Jakimś rozpaczliwym posunięciem podjechał ku mnie i z cichym stękiem osunął się u moich nóg. — Alem się zmachał.

Poczekałem kilka minut.

— No, jazda, tutaj mamy już drogę, niezbłądzimy!

Trudność zjazdu zwiększa okoliczność, że nieznamy zupełnie drogi i że jest ciemno, jak w owczarni.

Oczy stopniowo przyzwyczajają się do ciemności i pędu, nogi i ciało coraz sprawniej chwytają równowagę.

Droga stopniowo łagodnieje. Znikły kamienie i pieńki. Jadę już bez oporu, wyprostowany, pędzę coraz szybciej.

Szalona jazda daje teraz gamę wprost niewiarogodnych rozkoszy. Coraz większy pęd, męczący niepokój w wyszukiwaniu dołów, kamieni i pni wśród ciemnej drogi leśnej, oświetlonej mdłem, migotliwem światłem księżyca.

Pierwszy odcinek lasu skończył się. Wypadam na kilkusetmetrową polanę, zalaną srebrną poświatą.

Przymykam oczy w szalonym pędzie. Ta niezwykła jazda upaja mnie i odurza. Czasem nie wiem — śnię, czy przeżywam to wszystko na jawie.

Naraz czuję, że mi się zwężają powieki. Probuję je rozewrzeć...—daremnie. Strach chwyta nagły, dziki, okropny... Nic nie widzę!...

Jeszcze raz z całej mocy probuję otworzyć powieki. Napróżno! Narty nabierają pędu. Lecę gdzieś w cieniu, w nieznaną dal, coraz szybciej i szybciej...

Po chwili gwałtowny atak strachu słabnie. Mózg już pracuje. Nie widząc oczami, dostrzegam w pamięci czarną ścianę lasu, która stała o kilkaset metrów przedemną. Musi już być blisko. Trzeba za wszelką cenę się zatrzymać. Z wściekłości i rozpaczy podbijam się na kijkach, robię zwrot wprawo... Zachrzęścił przemarznięty śnieg, deski stuknęły o coś twardego, ciężko zwaliłem się na bok...

Znieruchomiałem chwilę leżąc na śniegu, szczęśliwy, że ten pęd w nieznane, po omacku się skończył. Nagłym ruchem zsuwam rękawice i podnoszę obie dłonie do oczu... Ciepłe, drżące palce dotykają sopelków lodu, narosłych na rzęsach. Zrywam je wraz z włosami, nie zwracając uwagi na ból. Już widzę. Cieszę się, jak małe dziecko.

Jest i Stef.

Resztę drogi jedziemy już razem, znowu hamując kijkami.

Na ciemnej płachcie lasu błysnęły światełka, po chwili doleciał gwar. Poznałem Jaszczurówkę.

— No, jesteśmy już w domu!

Po paru minutach Krupówki. Wpadamy w krąg światła elektrycznych latarni. Bury sweter mego towarzysza przemienił się w łuskę lodową, która pokryła całkowicie wełnianą powierzchnię.

— Jak się czujesz?

— Świetnie.

Idziemy jutro?

Idziemy, śnieg cudny.

*

Mój towarzysz przyszedł do mnie nazajutrz o 8-ej rano, opierając na lasce.

— Nie spałem całą noc. Mam przetrącone kolano, skręconą kostkę w lewej nodze, nadwyrężony łokieć w prawej ręce i...

Poszedłem sam. Zjazd przez Olczyską był mi już dobrze znany.

Tadeusz Grabowski.

Warszawa musi mieć „Pałac Sportowy"

W krytej hali polskiego Madison Square Garden kwitnąć będą wszelkie sporty

Polskie życie sportowe rozwija się od kilku lat w tempie wprost fantastycznem. Zastępy adeptów piłki, nart, rękawicy, rakiety, szabli, pistoletu, kijka i wiosła rosną w proporcji geometrycznej, poziom, osiągnięty przez czołowych zawodników, staje się coraz wyższy, zbliża się coraz wyraźniej do poziomu wyczynów „światowych".

Zbliża się—lecz go nie dosięga! Nie dlatego, byśmy jeszcze do tego nie dorośli, byśmy jeszcze byli sportowo za młodzi, by nasz rezerwuar ludzki nie zawierał odpowiedniego na rekordzistów światowych materjału. Nie dosięga dlatego, że w przytłaczającej większości wypadków — sportowcy polscy nie korzystają z tych materjalnych udogodnień treningowych, i z tej możności stałego doskonalenia się drogą udziału w niezliczonych zawodach — jakie przysługują przedstawicielom Anglji, Niemiec lub Francji, nie mówiąc już nawet o Amerykanach.

Kalendarz sportowy polski jest biedny... i jest krótki. W każdej dyscyplinie mamy paromiesięczny „sezon" — i przydługi okres przymusowego wypoczynku, podczas którego już nietylko o zawodach, które przecie są najsilniejszą podnietą do postępu, ale choćby o właściwem dla danego sportu treningu nawet mowy być nie może. Bo uprawianie przez łyżwiarzy w lecie lekkiej atletyki, czy przez kolarzy — w zimie — łyżwiarstwa, to mimo wszystko tylko namiastka, tylko pozorne wyjście z sytuacji bez wyjścia.

Oto niedawno roztrząsano w prasie sportowej kwestję, co jest powodem obecnej supremacji tennisistów francuskich. I uznano, że w pierwszym rzędzie — istnienie we Francji setek zimowych kortów krytych, sprawiające, iż nietylko dla „asów" ale i dla każdego przeciętnego gracza „sezon" trwa 12 miesięcy.

Oto niedawno tu w „Przeglądzie Sportowym" czytaliśmy wzmiankę, że Warszawski Okręgowy Związek Bokserski musi zrezygnować z urządzenia całego szeregu arcyciekawych imprez któreby niezawodnie przysłużyły się wydatnie do podniesienia poziomu pięściarstwa stołecznego i pogłębienia zainteresowania tym sportem z powodu... że niema ich gdzie urządzić!

Podobnie, Polski Związek Bokserski łamie sobie głowę nad zawiłą, chociaż śmieszną kwestją, gdzie — w jakiej sali — urządzić te mecze międzypaństwowe, które obecnie, przy dzisiejszym rozgłosie boksu polskiego, tak łatwo by zakontraktować, które zewsząd proponują. Poszczególne okręgi kolejno odmawiają; wszędzie zebranoby wprawdzie tysiące publiczności, ale nigdzie niema gdzie tej publiczności umieścić, a więc i pokryć koszty sprowadzenia drużyny zagranicznej!

Najgorzej jednak przedstawia się sytuacja w kolarstwie. Nasze kolarstwo torowe — mimo iż popularne, mimo iż widowisko wo pociągające — wegetuje i nie idzie naprzód tylko i wyłącznie dlatego, że sprinterzy czy stajerzy polscy ćwiczyć mogą tylko kilka miesięcy, udział brać tylko w kilkunastu dniach wyścigowych, podczas gdy tam, gdzie istnieją Vel d'Hivery i Sportpalasty, słowem tory kryte—życie kolarskie pulsuje bez przerwy. Na doroczne mistrzostwa świata nasi jadą w chwili, gdy dopiero zaczęli zbliżać się do formy; koledzy ich zagraniczni — po wielomiesięcznej już intensywnej zaprawie. Szanse są nierówne i nigdy nie staną się równe, póki u nas nie powstanie kolarski tor zimowy, gdzieby życie tętniło o najbardziej chłodnych porach roku, gdzieby co niedziela krążyli polscy adepci sportów zimowych i letnich. Wszyscy oni połączyć muszą swe siły i swe wysiłki, by domagać się, i by realizować zbudowanie „Pałacu sportowego".

Nie wolno wątpić, iż myśl ta kiełkowała i kiełkuje już oddawna w umysłach wielu. Chodziło tylko o jej skrystalizowanie i jej rzucenie w świat. Zostaje to niniejszem uczynione. Ufać można —nawet można być pewnym, że nadzieje te, choćby najśmielsze, nie zostaną zawiedzione.

Budowa takiej olbrzymiej hali zimowej staje się w warunkach obecnych kwestją paląco aktualną. Od niej zależy dalszy postęp polskiego sportu. Budować czy nie budować „Pałac sportowy" — to, w innej formie, zapytać czy sport polski ma przesadzić ostatnim skokiem przestrzeń, dzielącą go od szczytów najwyższych, czy też ma się skazywać na wieczne dreptanie na miejscu i zaspakajaniu ambicji niezmiennym „deptaniem po piętach" tym... którzy jednak pozostaną przed nim, a nie staną tylko obok niego?

Oczywiście, trzeba rozmachu. To musi być pomyślane „en grand". Tor kolarski, korty, miejsce na ring bokserski, bieżnia lekkoatletyczna, szatnie, prysznice, trybuny, obszerne trybuny. Możliwość urządzenia w lecie sztucznej ślizgawki, sztucznego toru hokejowego. Ale to się opłaci i to się wprost błyskawicznie okupi. Kilkanaście dużych spotkań bokserskich, ... ze pomyślanych imprez kolarskich —ewentualnie nawet jakaś „sześciodniówka" — i wydatki będą zamortyzowane z pewnością, a sport polski ujrzy przed sobą rozszerzone daleko horyzonty, cały szereg nowych możliwości, dawniej niedostępnych. Odkryje się dla niego nowa era...

Geografja mistrzostw Polski

Warszawa i Śląsk na czele. A. Z. S. najwszechstronniejszym klubem

Prowincja dochodzi do głosu

1929	Panowie: Gry sportowe	Sp. drużynowe	Kolarstwo	Wioślarstwo	Łyżwiarstwo	Tennis	Pływanie	Szermierka	Jazda konna	Lekka atletyka	Zapasy	Atletyka	Boks	Automobilizm	Motocyklizm	Narciarstwo	Panie: Narciarstwo	Pływanie	Tennis	Szermierka	Lekka atletyka	RAZEM
Warszawa	1	4	3	1	1		4	3		19	3							2	1/2		7	48½
Śląsk		2					2				3	4	4		2			7			4	28
Kraków	2	1		1		1/3	1			1	1			1				1	1	1	6	17½
Poznań		2		3			1		1	3			4		1							15
Łódź	2	1	1			2½						3							½			10
Lwów					2		2			2												6
Pomorze				1						1					2							4
Włocławek				1																		
Wilno										1												
Zakopane																5	1					
Pabjanice																					1	

Dwa tygodnie temu na łamach naszego pisma ukazała się doroczna tabela mistrzów Polski we wszystkich dziedzinach sportu. Mimo, że obchodzimy właśnie dziesięciolecie istnienia zorganizowanego życia sportowego, poszczególne jego formy nie są jeszcze ostatecznie skrystalizowane i zachodzą w nich ciągle zmiany. To też szablonowa napozór praca ułożenia wspomnianej tabeli napotyka nieraz na znaczne trudności. Stąd pewne niedociągnięcia.

Przystępując obecnie do bardziej szczegółowego rozpatrzenia ogromnego materjału 138 mistrzów (tytułów) zawartego we wspomnianej tabeli, prostujemy na wstępie pominięcie mistrzyni Polski we florecie p. Dubieńskiej, która zaszczytny ten tytuł zdobyła dla A. Z. S. Kraków.

Mistrzostwo armji w jeździe konnej, wobec tego, że istotnie eliminuje ono najlepszego jeźdźca w kraju, traktować będziemy narówni z innemi zawodami o tytuł mistrza Polski. W tennisie gry mieszane zaliczać będziemy do kategorji sportów męskich, a w grach podwójnych punkty dzielimy między uczestników (po pół pkt.). W narciarstwie bierzemy pod uwagę tych Polaków, którzy zajęli najlepsze miejsca w mistrzostwach międzynarodowych Polski.

*

Rozpatrywanie tabeli mistrzów nie daje oczywiście zupełnie dokładnego pojęcia o rozwoju sportu w poszczególnych ośrodkach i dzielnicach kraju. Mimo zdobycia np. przez Wartę mistrzostwa w piłce nożnej, dla nikogo nie może ulegać wątpliwości, że twierdzą piłkarstwa polskiego jest Kraków. Innego przykładu dostarcza pływanie, w którem jeden zawodnik (Kot) zdobył dwa tytuły mistrzowskie dla Lwowa, lecz poza nim jest tam próżnia.

W innych wszakże dziedzinach tytuły mistrzów wskazują równocześnie na pewien ogólny poziom sportu w danym ośrodku. Za jednostkami jest masa, która wyłoni natychmiast innych asów, gdy dawnych zabraknie. Stąd też można na podstawie wspomnianej tabeli mistrzów mówić o całokształcie sportu naszego bez większych omyłek.

Na czele wszystkich ośrodków kroczy, oczywiście, nadal Warszawa, mająca 48½ pkt., co stanowi prawie ściśle trzecią część ogólnej ilości 138 pkt. W porównaniu do roku ubiegłego jest to pewien ubytek stanu posiadania, który wyraził się wtedy stosunkiem 41:119 pkt.

Specjalnie leżących odłogiem dziedzin sportu stolica właściwie nie posiada, jeżeli się zważy, iż boks i atletyka (niepunktowana) rozwijają się tu coraz lepiej, automobilizm stoi zawsze mocno, poziom jazdy konnej zależy głównie od przydziałów oficerskich, a narciarstwo... stale chyba pozostanie w rękach podhalan.

Śląsk najbardziej naśladuje rozmachem usportowienia stolicę kraju i za lat parę z pewnością prześcignie ją... Dziś specjalnością jego są sporty siłowe (boks, zapasy, atletyka), oraz pływanie, głównie kobiece. Duże widoki ma już teraz lekka atletyka, oraz motocyklizm. Budowa sztucznego toru lodowego wskrzesi napewno odrazu łyżwiarstwo i hokej. Pozatem jedynie Śląsk uprawia dwie kategorje sportów drużynowych: palant i piłkę rowerową.

Trzecie miejsce przypada Krakowowi, który w sumie punktów ustępuje znacznie Śląskowi (18½:28), lecz przewyższa go narazie repertuarem obsadzonych mistrzostw (10:8). Gród podwawelski jest stolicą piłki koszykowej (pań i panów), oraz opiera swój dorobek punktowy na lekkiej atletyce pań. W porównaniu do roku ubiegłego zauważyć tu można duży skok naprzód i to w kilku odrazu dziedzinach, co wysunęło Kraków przed Poznań, zajmujący w r. ub. trzecie miejsce.

Poznań właściwie nie polepszył swego stanu posiadania. Jazda konna — to zmienny przydział oficerski, punkt za pływanie (długodystansowe) nie jest uzasadniony poziomem ogólnym tego sportu, wreszcie piłka nożna była w tej samej sile i roku ubiegłego. Specjalną bolączką Poznania jest zupełny zanik kolarstwa.

Łódź wybija się atletyką i tennisem, które dają jej 6 pkt. Pozostałe cztery punkty są raczej dziełem przypadku, niż stwierdzeniem przeciętnej klasy uprawianego sportu.

Lwów dochodzi do głosu przez łyżwiarstwo, pływanie i atletykę. Jak na kolebkę sportu polskiego 6 pkt., to bardzo mało, a jeszcze mniej gdy zważy się, że w r. ub. było ich 8.

Pomorze — to motocyklizm i wioślarstwo.

Zakopane zagarnęło narciarstwo wyłącznie w swoje ręce.

Rewelacją wszakże roku ubiegłego jest dojście do głosu po raz pierwszy trzech miast prowincjonalnych: Wilna (l. atl. panów), Włocławka (wioślarstwo) i Pabjanic (l. atl. pań). Być może jest to początek wielkiego ataku prowincji na dotychczasowe twierdze sportu polskiego.

Rozpatrując rozwój sportu według dawnych zaborów widzimy, że zab. rosyjski skupia 61½ pkt., niemiecki 47, a austrjacki 29½ pkt.

Najwszechstronniejszym klubem sportowym jest bezsprzecznie A.Z.S. Warszawa, który zdobył 22 pkt. mistrzowskie (16%) w sześciu dziedzinach sportu, a pozatem uprawia z dużemi wynikami cztery inne. Działalność w 10 gałęziach sportu — to już wszechstronność.

Na dalszych miejscach kroczą: Legia (Warszawa), Warta (Poznań) i Cracovia (Kraków).

Propozycje rozegrania meczu Warszawa — Drezno otrzymał WOZPN od konsulatu Rzpltej w Lipsku. Nasza placówka dyplomatyczna poczyniła już w tej sprawie kroki wstępne, przyczem Niemcy propozycję konsulatu przyjęli b. przychylnie, wysuwając przystępne warunki. Jako termin Nord-West Sachsen un Verband Mitteldeutscher Ballspielverein proponuje pierwszą lub drugą niedzielę kwietnia, względnie maja b. r.

Rewanż odbyłby się w roku przyszłym w Warszawie.

Reprezentacja Lipska jest b. silna, o czem świadczą triumfy nad reprezentacjami Chili 3:2 oraz Paryża 5:3.

Praca trenerów lekkoatletycznych została podzielona w sposób następujący: p. Jacobson pracować będzie do 14 marca w Łodzi, następnie do 14-go czerwca we Lwowie, a do 1 października na Śląsku. P. Klumberg pozostanie do 18 lutego w Warszawie, poczem wyjedzie do obozu kobiecego w Bukowinie pod Poznaniem. Od 10 marca do 15 maja p. Klumberg pracować będzie w Poznaniu, od 15 maja do 23 czerwca w Wilnie, następnie do 1-go sierpnia w Krakowie, dalej do 13-go września w obozie kobiecym w Wągrowcu, a między 13 września i 31 października w Warszawie.

Ostatnie dni głosowania

Kto jest najlepszym sportowcem Polski

XVIII-ty konkurs «Przeglądu Sportowego»

W miarę zbliżania się ostatecznego terminu zamknięcia naszego dorocznego plebiscytu „Kto był najlepszym sportowcem polskim w r. 1929-ym", tempo nadsyłanych odpowiedzi wzrasta niepomiernie.

Skromne początkowo paczuszki, kart z odpowiedziami, dziś piętrzą się na stołach redakcyjnych wielkiemi stosami. Ledwo zdąży się ułożyć i posegregować z grubsza jedną partję, napływa następna i tak bez końca...

Ów wspaniały plon plebiscytu bynajmniej nas nie przeraża. Przeciwnie — „Przegląd Sportowy" jest wdzięczny swym Czytelnikom za solidarny udział w głosowaniu, za zrozumienie doniosłości plebiscytu i wagi, jaką należy przyłożyć do miana najlepszego sportowca polskiego.

Powiemy więcej: oto sądząc z większości odpowiedzi, głos ogółu jest naogół zgodny, zwłaszcza co do pierwszych 3—4 nazwisk. Rzecz prosta, że jednak w grę wchodzi kilkadziesiąt kandydatur i jest rzeczą niedopomyślenia, aby wśród tylu mistrzów każdy zdecydował się na dziesięciu tych samych.

Również cieszy nas fakt, że wśród kilku tysięcy nadesłanych do dnia dzisiejszego odpowiedzi, jedna tylko została zredagowana w sposób nie przynoszący bynajmniej honoru umysłowości i wątpliwej wartości dowcipowi autora.

Czytelnikom, który dotychczas jeszcze nie zdecydowali się w wyborze swych kandydatów na 10-ciu najlepszych sportowców polskich w roku 1929-ym przypominamy, że na wysłanie kuponu czas już najwyższy, zwłaszcza, jeżeli chodzi o prowincję. Numer bowiem niniejszy dojdzie do rąk Czytelników prowincjonalnych we wtorek, czy nawet w środę dnia 5 lutego. Jeśli zatem kupon zostanie wysłany w czwartek, otrzymamy go w Warszawie w piątek 7 lutego.

Tymczasem zamknięcie plebiscytu nastąpi nieodwołalnie 10-go lutego w poniedziałek o godz. 24-ej, więc czasu rzeczywiście zostało niewiele.

Przy okazji raz jeszcze przypominamy, że kupon każdego czytelnika, służy przedewszystkiem do obliczenia punktów, jakie padną na nazwiska poszczególnych sportowców.

Potem, kiedy ostateczna lista „10-ciu najlepszych" zostanie ustalona, każdy czytelnik, który nadesłał kupon plebiscytowy, bierze automatycznie udział w konkursie na odgadnięcie 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1929-ym. Obliczenie szans poszczególnych list nastąpi według szematu punktowego, objaśnionego w N-rze 9-ym „Przeglądu Sportowego".

Jak wiadomo, dla Czytelników, którzy owe znawstwo sportowe połącza z intuicją i potrafią bądź odgadnąć dosłownie listę 10-ciu najlepszych, bądź popełnić w swym projekcie minimalną ilość błędów, redakcja „Przeglądu Sportowego" przeznacza 10 nagród pieniężnych na ogólną sumę 200 złotych, oraz 40-ci nagród książkowych. Tak więc zwycięzca konkursu otrzyma 100 złotych, zdobywca II-go miejsca — 30 zł., III-go — 20 zł., IV — 15 zł., V — 10 zł., a VI, VII, VIII, IX i X-go po 5 złotych.

Odpowiedzi nadsyłać należy na zwykłych kartkach pocztowych pod adresem: „Przegląd Sportowy", Warszawa, Marszałkowska 3.

Ostrów Wielkopolski

w minionym sezonie zimowym

Bilans sportowy za 1929 rok jest nad wyraz korzystny dla naszego miasta. Rozkwit piłki nożnej, tennisu i hokeja, zapoczątkowanie na szerszą skalę sportu pływackiego, oto ważniejsze pozycje w tym bilansie. Dziś Ostrów posiada 2 A-klasowe kluby piłkarskie (O. K. S. i Ostrovię), jest siedzibą jednego z najlepszych w Polsce gimnazjalnych kół sportowych — Venetii i może poszczycić się takiemi inwestycjami, jak: stadjon, niestety, niewykończony — 2 boiska piłkarskie, pływalnia i 9 placów tennisowych.

Z uprawianych gałęzi sportu króluje nadal piłka nożna, która odniosła cały szereg sukcesów. Najlepszą drużyną tegoroczną był Ostrowski K. S., benjaminek w poznańskiej klasie A.

Może więcej ruchliwą w ubiegłym sezonie była Ostrovia, która, po różnych perypetjach, weszła z powrotem do „ziemi obiecanej", klasy A. Zdobyła ona pierwsze miejsce w rozgrywkach o puhar Maćkowiaka, dostępnych tylko dla drużyn miejscowych oraz w turnieju siódemkowym, przez nią zorganizowanym.

Były mistrz miasta Ostrowa, gimnazjalna Venetia, pomimo pewnego spadku w formie z powodu straty siedmiu czołowych piłkarzy, zawsze jeszcze reprezentuje najlepszy ostrowski footbal. Pod względem stylu nie może równać się z nią żadna drużyna miejscowa.

Galerję ostrowskich mistrzów godnie uzupełnia drużyna 60 pułku, żelazny mistrz 25 dyw., jeden z najsilniejszych zespołów piłkarskich D. O. K. VII.

Biały sport jest niepodzielnem królestwem Venetii, posiadającej przeszło 50-ciu członków i własny plac. Najlepszy ostrowski tennisista, Jezierski, jest członkiem klubu gimnazjalnego.

Sekcja tennisowa Ostrovii jest właściwie filją Venetii, gdyż czołowi jej tennisiści byli aż do ostatnich czasów członkami szkolnej organizacji. Sekcje tennisowe mają pozatem O. K. S. i S. U. S.

Hokej na trawie jest monopolem Venetii, jedynej organizacji gimnazjalnej w Wielkopolsce, uprawiającej ten sport. Gracz jej, Wizner, był rezerwowym bramkarzem przeciwko reprezentacji Czechosłowacji.

W grach ruchowych — koszykówce i siatkówce, dominuje również Venetia. Jedynego poważniejszego przeciwnika ma Venetia w zespole Szkoły Handlowej, z walki z którym jednakże zawsze zdołała wyjść zwycięsko. Początki tych gier dają zauważyć się w drużynach harcerskich, Sokole i O. K. S.

Sport pływacki ruszył z miejsca na dobre dopiero w roku 1929. Powstanie w końcu roku nowego klubu, Ostrowskiego Towarzystwa Pływackiego, postawi niezawodnie sport ten na należnym mu poziomie. Sekcje pływackie posiadają tylko Venetia i Sokół.

Lekka atletyka wprawdzie rozwija się wwyż, lecz słabo i nie obejmuje szerszych mas. Najintensywniej na tem polu pracują sekcje Sokoła, Venetii i 60 pułku. Ładnie zapowiada się również sekcja O. K. S-u.

Z zawodników, którzy Ostrów okryli sławą, należy wymienić obok boksera Tomaszewskiego (H. C. P.), kolarza Więcka oraz młodego Webera.

Lezno Wlkp. Sokół—OKS (Ostrów) 2:1 (2:0). Do przerwy przewaga Sokoła, który ze strzałów Jankowiaka i Prządka prowadzi 2:0. Po zmianie stron OKS ma więcej z gry i zdobywa honorową bramkę ze strzału środkowego napastnika. Sędzia p. Foerster.

Na prowincji

Leszno Wlkp. Mistrzostwo indywidualne Leszna w ping-pongu zdobył Małyszczyk przed Maćkowskim. Turniej organizowała Polonia 1912.

Polonja przemyska przystąpiła do zorganizowania sekcji hokejowej na lodzie. Rozegra ona o ile warunki pozwolą pierwsze spotkanie z Pogonią. Będą to w Przemyślu pierwsze wogóle zawody hokejowe na lodzie.

Tarnopol. Pierwsze u nas zawody hokejowe Kresy — 54 p. p. 3:0 (0:0, 3:0). Zasłużone zwycięstwo Kresów. Sędzia p. kpt. Białoskórski.

Brześć n/B. Znany kolarz szosowy Drańko odbywa obecnie służbę wojskową w 9 p. sap. Przypuszczalnie władze pułkowe umożliwią mu konieczny trening w przyszłym sezonie kolarskim.

Brzeskie Tow. Kol. Sport. urządziło na stadjonie miejskim wspaniałą ślizgawkę i tor lodowy. BTKS projektuje urządzenie pierwszych na Polesiu popisów łyżwiarskich w jeździe figurowej i szybkiej. Powstanie jedynej w Brześciu ślizgawki jest zasługą kom. Imrotha.

Zawody narciarskie, projektowane przez Okr. Urząd W. F. zostały odwołane z powodu braku śniegu.

W najbliższych tygodniach odbędą się w nowej hali Ośrodka W. F. zawody bokserskie. Treningami kieruje kpt. Bandoła.

Jak dostać się do Ligi

radzić będą kluby P. Z. P. N.

WOZPN występuje na walnem zebraniu PZPN z oryginalną propozycją zmiany systemu gier o wejście do Ligi. Zmiana ta polega na tem, iż walki o promocję do Ligi nie odbywałyby się pomiędzy reprezentantami wszystkich okręgów, lecz wewnątrz samych okręgów, z udziałem drużyny ligowej oraz mistrza kl. A.

Praktycznie rzecz ta wyglądałaby następująco: w okręgu poznańskim np. Warta po ukończeniu swych gier ligowych musiałaby rozegrać dwa spotkania z mistrzowską drużyną tamtejszej klasy A. Zwycięzca reprezentowałby okręg w Lidze.

Zachodzi pytanie, w jaki sposób byłyby przeprowadzone eliminacje np. w Warszawie, gdzie posiadamy trzy zespoły ligowe. Otóż najlepsza drużyna okręgu według miejsc zajętych w tabeli np. Legja walczyłaby dwukrotnie z mistrzem WOZPN-u Marymontem (w razie porażek Marymont zająłby miejsce Legji w Lidze). Polonia i Warszawianka walczyćby musiały z mistrzami najbliższych okręgów, które nie mają swych reprezentantów w Lidze, a więc pierwsza z okręgiem białostockim, druga z pomorskim.

Oryginalny ten projekt ma na celu ułatwienie promocji zespołów kl. A do Ligi. Czy w praktyce wydałby pożądane rezultaty to rzecz do dyskusji.

O ile projekt ten nie będzie posiadał żadnych szans uwzględnienia delegaci WOZPN-u wystąpić mają z propozycją: a) rozciągnięcia zakazu konkurencji, obowiązującego w Lidze na międzyokręgowe mecze o wejście do extra - klasy, b) ustanowienie 4 terminów na spotkania międzyokręgowe wreszcie c) obowiązkowego rozgrywania w jednym terminie spotkań towarzyskich pomiędzy zespołami ligowemi, a drużynami klasy A danego okręgu. Dochód dzielonoby jedna trzecia dla klubów, dwie trzecie dla O. Z. P. N.

Jak słychać, część okręgów zamierza poprzeć projekty Warsz. Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Spotka się on natomiast ze zdecydowanym oporem Ligi.

XVIII KONKURS
„Przeglądu Sportowego"

1 ....
2 ....
3 ....
4 ....
5 ....
6 ....
7 ....
8 ....
9 ....
10 ....

Nazwisko i imię ....

Dokładny adres ....

Polacy sławni w sporcie amerykańskim

Korespondencja specjalna „Przeglądu Sportowego" z Chicago

Chicago, styczeń 3.1930 r.

Największem powodzeniem i popularnością w Ameryce cieszą się Polacy zajmujący się boksem i zapaśnictwem. Pierwsze miejsce pomiędzy bokserami polskiemi zajmuje Leon Łomski, któremu najwięcej słów chcę poświęcić. Zamieszkuje on stale w Aberdeen, Washington, i zajmuje się już boksem od kilku lat. Walczy on obecnie w wadze półciężkiej.

Że tutejsza opinja sportowa liczy się z nim poważnie, może zaświadczyć to, że gazety amerykańskie bardzo często poświęcają mu długie szpalty.

Miasto Chicago bardzo często wspomina jego walkę z Griffithem, która odbyła się roku ubiegłego z racji otwarcia nowego stadjonu. Griffith musiał wtedy z siebie wydać wszystko by zwyciężyć Łomskiego z różnicą kilku punktów.

Leon Łomski znajduje się obecnie w świetnej formie i kondy-[illegible] e temu w Detro[illegible] Michigan, triumfował on w dziesieciu kolejkach nad Charleyem Belanger, kanadyjskim szampionem średnio-ciężkiej wagi. Obecnie za namową Jacka Dempseya Leon Łomski ogłosił się publicznie szampionem wagi półciężkiej i wyzwał do walki wszystkich zawodników tej kategorji.

Pierwsza walka, w której bronić będzie on szampionatu, będzie walka z Gimmem Braddock, a następna z Rosenbloomem. Jack Dempsey zabiega obecnie ażeby Naczelny Związek Bokserski w St. Zjednoczonych uznał te walki za rozstrzygające i aby zwycięzcę tych walk uznał za oficjalnego szampiona.

Do walk tych Leon Łomski przygotował się należycie, przebywszy kilkumiesięczny trening. Najbliższa przyszłość pokaże nam czy jego pretensje do szampjonatu są słuszne czy też nie.

Co do zapaśnictwa, to polski szampjonat wszechwag pozostaje nadal w rękach J. Malcewicza z Nowego Yorku. O szampjonat ten dobijają się inni polscy zawodnicy, Stanisław Lurik np., który przed paru dniami wrócił do Chicago ze Wschodnich Stanów. Lurik ostatnio walczył w Worchester i Boston Mass. i pisma tamtejsze chwalebnie się o nim rozpisują.

Druga gwiazda sportowa w zapaśnictwie, Jan Majewski (zwany Johny Meyers) były szampjon światowy średniej wagi, obecnie przywłaszcza sobie nowy tytuł zapaśniczy, mianowicie szampjonat średniociężkiej wagi, będąc przekonany iż takowy mu się należy z racji pokonania wielu siłaczy ważących 175 funtów, (funty amerykańskie są trochę mniejsze od polskich), a między innemi Ted Thyl'a znakomitego zapaśnika z Kalifornji.

Jan Majewski stopniowo zawiadamia promotorów we wszystkich centrach zapaśniczych, że śmiało mogą urządzać walki między nim a takimi siłaczami, którzy zdradzają pretensje do tego szampjonatu.

W grudniu ubiegłego roku, Stanisław Stasiak, znany polski olbrzym z Cambridge Mass. wystąpił żądając znowu walki z G. Malcewiczem polskim szampjonem wszechwag.

Obecnie cieszy się w Chicago wielką popularnością hokej na lodzie. Najlepszą hokejową drużyną w Chicago jest drużyna zawodowa „Black Howks", która należy do „American League" i zajmuje w niej drugie miejsce Otóż i w tej sławnej drużynie, mamy gracza polskiego J. Dutkowskiego, który już od kilku lat gra regularnie w tym klubie w obronie.

Czytając „Przegląd Sportowy" wiem, że obecnym mistrzem Polski w piłce koszykowej jest Cracovia. Lecz śmiem twierdzić, że jest na świecie jedna drużyna polska, która napewno pokonałaby tak drużynę Cracovii, jak i Czarną Trzynastkę i Polonję. Drużyną tą jest drużyna Trinity A. A. (Abiturjenci szkoły Św. Trójcy) z Chicago.

Drużyna ta na początkach swego sezonu ogłosiła się Polskim światowym mistrzem piłki koszykowej.

Przez cały sezon drużyna ta ani razu nie odniosła porażki i ani razu nie zremisowała. Zeszłej niedzieli pokonała ona swego najgroźniejszego przeciwnika Brodway Hordwase z Jasygudiana w stosunku 33:13. Posiadając własną halę gimnastyczną, utrzymuje się ona wciąż w świetnej formie i kondycji. Tak samo świetnie broniła drużyna Trinity A. A. swych barw w meczach z amerykańskiemi drużynami, nie odnosząc ani jednej porażki.

W zeszłym artykule zaznaczyłem jak to w meczu rugby pomiędzy reprezentacją Wschodnich St. Zjednoczonych a reprezentacją Zachodnich St. Zjednoczonych, Polak nazwiskiem J. Niemiec walnie przyczynił się do zwycięstwa Wschodnich Stanów. Analogiczny fakt zdarzył się i w tym roku. Dnia 1-go stycznia 1930-go roku odbył się znowu mecz pomiędzy wyżej wymienionemi reprezentacjami, zakończony wynikiem 19:7 dla Wschodu.

Po stronie Wschodnich Stanów grał Polak Bronisław Nagurski na pozycji tylnego beka. Był on bohaterem meczu i swoją fenomenalną grą podbił serca 50.000-nej publiczności zgromadzonej w stadjonie miasta San Francisco, Kalifornja. Błysnął on na tem meczu swoją szaloną odwagą, która sprawiła że powszechnie nazywają go „Młotem". Nagurski nie zapiera się nigdy swego polskiego pochodzenia. Gdy raz Czesi ogłosili go w amerykańskiej gazecie za Czecha, natychmiast wystosował on list do owej redakcji żądając ogłoszenia że jest Polakiem czystej krwi.

Zygmunt Wróblewski.



PANIE TEŻ GRAJĄ W HOKEJA

Dzieje się to w Wiedniu, gdzie wszelkie odmiany łyżwiarstwa są z pasją uprawiane przez płeć piękną.



WAMBST, GRASSIN, PAILLARD

Trzej znakomici stayerzy francuscy na starcie wyścigu, który przyniósł niespodziewane zwycięstwo Wambsta.

Walka o półtora miljona złotych

z funduszów przeznaczonych przez rząd na wychowanie fizyczne w Polsce

W czasie ostatniej dyskusji nad budżetem Ministerstwa W. R. i O. P. w komisji sejmowej poruszono także sprawy, dotyczące sportu. Chodziło mianowicie o preliminowanie 9 milj. złotych na popieranie wychowania fizycznego, co wielu posłów uznało za sumę zbyt wygórowaną.

Po dłuższej dyskusji na ten temat, postanowiono też skreślić z budżetu P. U. W. F. zł. 1,5 miljona. Sprawa ta rozpatrywana będzie jednak jeszcze na plenum i wierzymy, że tu nie dopuści się do wyrządzenia krzywdy tak świetnie rozwijającej się placówce i uchwali się asygnowanie sumy w wysokości, proponowanej przez Rząd.

Narazie jednak podkreślić chcemy kilka ciekawszych momentów z całej tej dyskusji i przedstawić, jaki nastrój panuje w naszej Izbie Ustawodawczej w stosunku do sportu i wychowania fizycznego. Zaznaczyć trzeba na wstępie, że w wystąpieniach tych pp. posłów, którzy żądali skreślenia tej sumy, nie możemy się dopatrzeć złej woli, nie możemy ich uważać za zdecydowanych przeciwników sportu.

Przeciwnie, zaznaczali oni wszyscy, że głosują za skreśleniem jedynie ze względów oszczędnościowych. Nie potrafili nam przecież wytłumaczyć, dlaczego to przy stosowaniu oszczędności, sport akurat ma być skrzywdzony.

Jeden tylko p. poseł Dąbski zaatakował gwałtownie Rząd za wstawienie sumy 2 milj. zł. na budowę CIWF i w mowie swej okazał, że widocznie nie zupełnie zdaje sobie sprawę ze znaczenia wychowania fizycznego i z potrzeby tężyzny i zdrowia narodu.

Powiedział on m. in.: „Pozycja 2 milj. zł. na CIWF na tak ciężkie czasy musi budzić zgorszenie. Dla ludzi najedzonych może jest pożyteczne, aby sobie biegali, rzucali dyskiem, skakali; kto pęka od dolarów i funtów, niech sobie zakłada place i instytucje sportowe, ale u nas wygląda to humorystycznie, jeżeli np. w jakimś Skwarzewie powstaje stadjon sportowy i stoi pustką. Lepiej dożywiajmy te dzieci, dajmy kawę i herbatę dla bezrobotnych, albo na opał. Co powie chłop, gdy widzi takie stadjony"?

Na szczęście jednak niewielu pp. posłów było tego samego zdania, że sport to luksus, a p. premjer Bartel prosząc o pozostawienie tej sumy powiedział, że ma wrażenie, iż wychowanie fizyczne to nie luksus, a według niego, coś głębszego, bo w przyszłości, dzięki pracy instruktorów, opuszczających mury CIWF-u, pomyśleć będziemy mogli o skróceniu czasu służby państwowej, a to przecież przyczyni się też do zmniejszenia budżetu.

P. Hołyński zaś wyraził pogląd, że chłopi dobrze zdają sobie sprawę ze znaczenia i potrzeby sportu.

Na wybitne znaczenie PUWF-u w naszem życiu i na konieczność pozostawienia całej sumy w budżecie wskazywali pp. Jaworowska, Polakiewicz, Kozłowski.

P. Jaworowska wyraziła zadowolenie, że nowe pokolenie jest inaczej wychowane, niż dawne, i że nowy system zapewnia młodzieży zdrowie nietylko fizyczne ale i moralne.

Dr. Polakiewicz, prezes Warszawianki propagator sportu wśród młodzieży wiejskiej, stwierdził, że w czasie swej pracy na placówce sportowej widział i ocenił w pełni zasługi PUWF i wątpi, czy zmniejszenie budżetu o 16 procent wyjdzie z korzyścią dla kogokolwiek.

Poseł Kozłowski nawiązał do stosunków w ojczyźnie sportów, w Anglji. „Za najlepszy uniwersytet — mówił — uważam uniwersytet oxfordzki. Wprawdzie profesorowie jego i studenci nie należą do erudytów, ale są zdolni do rządzenia, bo Oxford daje im dzięki kulturze fizycznej szkołę charakterów. Musimy stworzyć u siebie typ intelektualisty, równy pojęciu gentelmana w Anglji, t. j. człowieka, mającego obok wielu cech także sprawność fizyczną. Niedołęga nie może być gentelmanem.

Na zakończenie przytoczyć trzeba słowa p. ministra Czerwińskiego: „Wniosek o skreślenie 1.5 miljn. zł. z budżetu PUWF uważam za może najbardziej niebezpieczny. Plan działalności instytutu jest dobry. **Wychowanie fizyczne rozwija się lepiej, niż jakakolwiek inna gałąź wychowania** i wniosek, obcinający mógłby to wszystko zepsuć, a nic za te pieniądze w innym dziale zbudować nie można".

Ze sprawozdania PZPN-u wynika, że najregularniej ze swych zobowiązań finansowych wywiązywały się okręgi: krakowski, łódzki i śląski, które finansowo stoją najlepiej. Następnie kroczą Kielce, Poznań i Warszawa. Okręgi położone na wschodnich rubieżach kraju, zalegają poważnie z opłatami, tak, że długi ich rosną z roku na rok.

Minima mistrzowskie dla pań zostały obostrzone i obecnie wynoszą: 60 mtr. — 8 sek., 100 mtr. — 13 sek., 200 mtr. — 28 sek., 800 mtr. — 2:40 sek., 80 mtr. przez płotki — 13.4 sek., 4x200 mtr. — 1:59 sek., skok wwyż — 140 cm., wdal — 5.00 mtr., wdal z miejsca — 2,35 mtr., dysk — 33 mtr., oburącz — 56.50 m., oszczep — 32 mtr., oburącz — 50 mtr., trójbój — 135 pkt., pięciobój 3.300 mtr. (bez zmiany).



LIDDEL I PELTZER

przed biegiem 800 mtr. w Tientsinie, wygranym przez Niemca w czasie 2 m. 0,3 sek.



WIEDENKA BURGER

zdobyła mistrzostwo Europy w jeździe figurowej na łyżwach i będzie groźną rywalką Soni Hennie w New Yorku.



58-LETNI BIEGACZ

Eugenjusz Estoppey, zwany „niedźwiedziem kalifornijskim", przebiegł 180 (270 klm.) mil. ang. w czasie 37 godzin.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80. poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.